Cena egz. 20 groszy. **Tylko do 25-go bm.** przyjmują listowi przedpłatę na grudzień. 10 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18
Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22
w Inowrocławiu, Toruńska 1 — w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600. Przedstawicielstwa: Toruń 800, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 269. | BYDGOSZCZ, piątek dnia 23 listopada 1934 r. | Rok XXVIII.

Drogi młodzieży.

Niespełna rok temu biskupi polscy zwrócili społeczeństwu uwagę na dwie organizacje, które w swoich poglądach i wystąpieniach znacznie odbiegły od katolicyzmu. Chodziło o t. zw. „Legjon Młodych“ i „Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet“. Ostatnia nad przestrogą biskupów milcząco przeszła do porządku dziennego, pierwsza oburzyła się na biskupów. W najłagodniejszych zwrotach o opinji biskupów znalazło się twierdzenie, że biskupi o prądach, nurtujących wśród członków „Legjonu Młodych“ są źle poinformowani i że zachodzi jakieś nieporozumienie. W kilka tygodni później zaczęto w niektórych w organach „Legjonu Młodych“ szydzić z troski biskupów o zdrowie młodzieży, naigrawać się ze zasad katolickich głosić herezje, kwestjonujące już nietylko zasady wiary katolickiej ale wiarę w Boga wogóle. Jedno z pism młodo-legjonowych zdobyło się nawet na wezwanie, aby młodzież rzuciła swe „przestarzałe“ wierzenia między rupiecie a na ołtarzu wniosła nowego Boga, boga słońca i pracy.

Równocześnie „Legjon Młodych“ i w poglądach społecznych zaczął zajmować stanowisko, graniczące z bolszewizmem. Ciągłe odgrażanie się ziemianom i przemysłowcom odebraniem ich własności i wprowadzenie gwałtem komunizmu, wreszcie wytrąciło z równowagi nietylko konserwatystów sanacyjnych, ale i takich sanatorów, którzy doniedawna na wszystkie harce bezbożników z „Legjonu Młodych“ spoglądali pobłażliwie, uważając, że młodzież musi się wyszumić. „Legjonowi Młodych“ BBWR narzuciło nowego komendanta, który młodych sanatorów miał nauczyć karności i dyscypliny a zbyt radykalnym pomysłom nałożyć pewne wędzidła. Ten krok starszych sanatorów doprowadził w „Legjonie Młodych“ do jawnego buntu. Całe ogniwa wyłamują się z pod opieki centrali a w deklaracjach swoich potępiają już nietylko narzuconego komisarza, ale i sanację, która „chce ich oddać na usługi baronów przemysłowych i obszarników“.

Zażarta dyskusja, jaka toczy się wśród zbuntowanych szeregów „Legjonu Młodych“, świadczy nietylko o kompletnem rozbiciu ideowem ale i strasznej demoralizacji tej grupy młodzieży, którą obietnicami starano się związać z obozem rządzącym a której nie dano głębszych ideałów, urabiających młodzieńców na dobrych, fizycznie i duchowo zdrowych obywateli.

Jakże pięknie odbija od tej grupy młodzieży, grupa druga, grupa, która schroniła się pod opiekuńcze skrzydła Kościoła i pod sztandarem K. S. M. przygotowuje się do udziału w życiu publicznem. Widzieliśmy młodzież tę ubiegłej niedzieli, kornie przed Majestatem Boga chylącą czoło i ślubującą wierność Stwórcy i Ojczyźnie. Słyszeliśmy jej poglądy na akademjach i możemy ze zadowoleniem stwierdzić, że młodzież, której patronuje Św. Stanisław Kostka, a którą wychowuje Kościół Katolicki, dobrą obrała drogę i stanie się kiedyś silną podporą państwowego życia. Starsze pokolenie ze spokojem będzie jej mogła kiedyś powierzyć z trudem wywalczony skarb: wolność państwa. Młodzież katolicka, wychowywana w duchu miłości Boga i Ojczyzny, której podporządkować należy — jak ją się uczy — wszystkie osobiste zachcianki, będzie niewątpliwie zdrową podporą Rzeczypospolitej.

Dziś już dla rodzica polskiego i katolickiego nie może być wątpliwości, komu powierzyć opiekę pozaszkolną nad swem dzieckiem. Kto chce swe dzieci widzieć, jako zdrowych fizycznie i duchowo obywateli, o twardych przekonaniach i prawych charakterach, ten niechaj pamięta, że winien dzieci swe posyłać do Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży. (b)

Francja będzie zwalczać robotników cudzoziemskich wszelkiemi środkami.

Paryż, 21. 11. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów zapadły niezmiernie ważne uchwały w sprawie robotników cudzoziemskich we Francji. Postanowienia te dotyczą bezpośrednio wielkiej rzeszy robotników polskich, wśród których wywołały wielkie zaniepokojenie.

Rada ministrów na wniosek komisji międzyministerjalnej, której przewodniczył minister Herriot, postanowiła:

1) Zaprowadzić i zunifikować nadzór nad emigrantami, pracującymi na roli i w przemyśle.

2) Nie wydawać nowoprzyjezdnym robotnikom obcym t. zw. kart pracy. **Odnowienie kart pracy przebywającym i zatrudnionym obecnie we Francji cudzoziemcom będzie połączone z dużemi trudnościami.** Z wyjątkiem wypadków nadzwyczajnych, o których decydować będzie minister pracy, **zasadniczo nie będą odnawiane karty pracy tych robotników obcych, którzy przebywają we Francji mniej niż 2 lata.** Sprawy zatrudnienia robotników sezonowych będą rozstrzygnięte później.

3) Przy robotach publicznych, prowadzonych przez państwo, poszczególne departamenty, gminy lub instytucje publiczne zasadniczo mają być zatrudnieni wyłącznie robotnicy francuscy. Jeżeli w danej dziedzinie pokaże się na podstawie statystyk urzędów pośrednictwa pracy brak sił fachowych wśród robotników francuskich, będą mogli być angażowani fachowcy obcy, **ale w liczbie ściśle ograniczonej i nie przekraczającej maksymalnych norm procentowych, ustanowionych przez ministra pracy dla każdego departamentu i każdego zawodu.**

4) Rząd domagać się będzie od izby jak najrychlejszego uchwalenia ustawy, mocą której inspektorzy pracy będą powołani do przeprowadzenia **jak najściślejszego przestrzegania tych postanowień.**

Specjalnie zaostrzona będzie kontrola w przedsiębiorstwach prywatnych handlowych i w przemysłowych. **Liczba cudzoziemców, zatrudnionych w danej gałęzi przemysłu i handlu w poszczególnych obwodach, będzie ex officio** (z urzędu) **ustanowiona i nie będzie mogła przekroczyć 10 proc.** Dotychczasowe zarządzenia w tym względzie, dopuszczające większy procent pracowników obcych, będą poddane rewizji.

5) Zostanie zaostrzona kontrola graniczna nad robotnikami obcymi. **Rząd wniesie do izby projekt prawa o zaostrzeniu kar, do wydalenia włącznie, za przekraczanie przepisów prawnych przez cudzoziemców. Będą oni ponadto poddani surowej kontroli policyjnej.**

Rząd już obecnie zwraca się do wszystkich przedsiębiorstw o zastosowanie powyższych zarządzeń.

Cynizm i bezwstyd.

Jak prasa paryska pisze o polskich robotnikach.

Paryż, 21. 11. Prasa poświęca wiele uwagi sprawie robotników cudzoziemskich.

„L'Homme Libre“ uważa, że pracownicy cudzoziemscy powinni ustąpić miejsca robotnikom francuskim. Byłoby niesłuszne, aby robotnicy francuscy we własnym kraju skazani byli na bezrobocie, podczas gdy cudzoziemcy znajdują pracę i zarobki. W sprawie tej należy postępować **stanowczo, ale oględnie i humanitarnie.**

Nierozważne stosowanie pewnych zarządzeń mogłoby pociągnąć za sobą wielki zamęt we francuskiej produkcji przemysłowej. **Robotnicy francuscy żywią bowiem wstręt do niektórych zajęć i są do nich niezdolni.** Jest więc **pożyteczne,** zachowanie na terytorjum Francji tych cudzoziemców, **którzy zgadzają się wykonywać tę ciężką i często źle płatną pracę (!)** Pomiędzy cudzoziemcami znajduje się wielu robotników, którzy przybyli do Francji w chwili, gdy ich obecność była niezbędna i otrzymali wiążące obietnice. **Ci robotnicy wykonują te ciężkie i źle płatne prace, w których czasie narażeni są również na niebezpieczeństwa utraty życia.** W większości wypadków i katastrof, jakie zdarzają się w czasie pracy, odsetek zabitych lub ciężko rannych robotników cudzoziemskich był niezwykle wysoki. Ostatnio w katastrofie w St. Piere la Palude na 31 zabitych było 17 Polaków. Dlatego należy brać pod uwagę względy ludzkości, gdyż byłoby okrucieństwem dla tych pracowników, a zarazem niedobrem dla moralnej sytuacji Francji w odnośnych krajach, gdyby bez żadnych względów usuwało się robotników cudzoziemskich.

„La République“ zaznacza, że nie może być mowy o wypędzeniu z dnia na dzień wszyskich pracowników cudzoziemskich, ale należy przeprowadzać negocjacje w celu zniesienia, lub odnowienia kontraktów pracy, opierając się na tem, że sytuacja niektórych gałęzi przemysłu uległa zasadniczej zmianie. Negocjacje te możnaby nawiązać równolegle do negocjacji handlowych, przeprowadzonych z każdym z zainteresowanych krajów.

Powinno się następnie przeprowadzać poważne ankiety, biorąc za podstawę zachowanie się danego cudzoziemca, czas pobytu we Francji, bezrobocie w tym zawodzie, w którym dany cudzoziemiec pracuje, wreszcie, czy był b. kombatantem w armjach sprzymierzonych, jego chęć wypełnienia obowiązku służby wojskowej i t. p. względy.

Lordmajor odbiera defiladę.



Burmistrz Londynu, obok wielu prerogatyw „jest też mocen“ przeprowadzać inspekcję londyńskiego t. zw. miejskiego pułku piechoty. Ten inspekcję odbywa w starożytnym kostjumie historycznym, jaki nosili jego poprzednicy jeszcze w XVI wieku. Szkoda, że i u nas nie utrzymał się podobnie sympatyczny zwyczaj. Czy to nasz Barciszewski, chłop naschwał o imponującej staturze, o głowie napół Fauna a napół Sokratesa, źleby wyglądał w jakieś bogatej daliji, w szubie i w kołpaku? Byłoby się czem pochwalić przed swoimi i przed sąsiadami!

Ambasada francuska w Belgradzie.

Warszawa, 22. 11. (Tel. wł.). W kołach dyplomatycznych mówią, że w najbliższym czasie poselstwa francuskie w Belgradzie i jugosłowiańskie w Paryżu podniesione będą do rangi ambasad. (r)

Lotniczy sojusz obronny

Francji, Anglji i Belgii.

Paryż, 21. 11. (PAT) Dzisiejsza „Paris Midi' podała wiadomość, że **pomiędzy sztabami generalnemi Francji, Anglji i Belgji doszło ostatnio do porozumienia w sprawie obrony lotniczej.**

Pierwszę podstawy położył w tym kierunku min. Barthou, w czasie swej podróży do Londynu, a gen. Weygand w czasie pobytu nad Tamizą dokonał reszty. **Układy te nie uzyskały oficjalnej sankcji** zainteresowanych rządów. Z punktu widzenia dyplomatycznego, możnaby to nazwać **tylko wymianą poglądów pomiędzy sztabami generalnemi wymienionych państw.**

Poinformowano o tych zamiarach także Holandję, która jednak do nich się nie przyłączyła.

Układy te nadają realne kształty słowom Baldwina, iż granice Anglji znajdują się nad Renem, gdyż postanawiają one w razie, gdyby jeden z wymienionych wyżej trzech krajów został zaatakowany, **floty powietrzne tych mocarstw natychmiast połączyłyby się w celu wspólnego odparcia ataku.**

Jak donosi agencja Havasa, zarówno koła oficjalne angielskie, jak i francuskie stanowczo zaprzeczają wiadomości o rzekomem istnieniu tego rodzaju konwencji.

Zwolnieni z więzienia członkowie ONR.

Warszawa, 22. 11. (Tel. wł.). Na mocy decyzji sędziego śledczego zwolniono z więzienia członka b. Obozu Narodowo-Radykalnego Strachowskiego i braci Pilitowskich.

Wszyscy trzej byli osadzeni pod zarzutem należenia do związku, którego cele i istnienie ma być ukryte przed władzami. (r)

B. minister Matuszewski przewodniczącym samorządowej komisji oddłużeniowej.

Warszawa, 22. 11. (Tel. wł.). Prezes Rady Ministrów powołał b. ministra skarbu p. Matuszewskiego na stanowisko przewodniczącego Centralnej Komisji Oszczędnościowo-Odłużeniowej dla Samorządu oraz M. Jaroszyńskiego na stanowisko zastępcy przewodniczącego powyższej komisji. (r)

Masowe rewizje u kupców nalewkowskich.

Warszawa, 22. 11. (tel. wł.) Od trzech dni wzywani są do urzędu śledczego kupcy-żydzi z dzielnicy nalewkowskiej. Równocześnie dokonano kilkadziesiąt rewizyj w sklepach i mieszkaniach tych kupców. Rewizje te i zeznania mają związek z aresztowaniem woźnego starostwa Warszawa-Północ. Woźny ten wykradał z biur starostwa protokóły i sprzedawał je kupcom. Chodziło tu o protokóły, sporządzone przeciwko winnym handlowania w godzinach zakazanych i w dni świąteczne. W całej dzielnicy żydowskiej zapanowała z tego powodu wielka konsternacja. (r)

Wielka manifestacja katolicka w Berlinie.

Berlin, 22. 11. (PAT) Zgromadzenie akcji katolickiej w pałacu sportowym w Berlinie, **przybrało olbrzymie rozmiary manifestacji katolickiej. Około 30.000 uczestników wypełniło szczelnie wielką salę, udekorowaną flagami papieskiemi.** Przy trybunie ustawiono dwa sztandary o barwach państwowych. W manifestacji wzięły udział formacje młodzieży katolickiej z przeszło 200 sztandarami i transparentami związkowemi. Obecni byli również biskup diecezji berlińskiej, dr. Barres z infułatem kapituły kościelnej, drem Steinemanem.

Dr. Steineman, zagajając zebranie zaznaczył, że podczas, gdy w manifestacji w ubiegłym roku brakowało w diecezji berlińskiej duszpasterza, to tym razem **z bólem obecni odczuwają brak wśród swego grona zasłużonego przywódcy akcji katolickiej w Niemczech, dra Klausnera** (jak wiadomo, dr. Klausner **zginął w czasie krwawych wypadków w czerwcu r. b.**) Mówca poświęcił dłuższe wspomnienie działalności tego wybitnego, niemieckiego działacza katolickiego. Na znak hołdu zebrani uczcili jego pamięć przez powstanie. W zakończeniu manifestacji przemawiał biskup Barres, **który kategorycznie zaprzeczył,** jakoby w Niemczech upadł duch religijny.

Nowy rekord szybowcowy.

Moskwa, 22. 11. Suchomlinow pobił światowy rekord długości lotu na szybowcu **z pasażerem, utrzymując się w powietrzu przez 24 godz. 10 minut.**

Węgry się nie boją wniosku Jugosławji.

Z genewskiej chmury nie spadnie ani kropla deszczu.

Budapeszt, 21. 11. (PAT). Prasa węgierska z wielkiem zainteresowaniem śledzi rozwój wypadków, związanych **z wniesieniem sprawy marsylskiej przed forum Ligi Narodów,** a przytaczając obszernie głosy prasy zagranicznej, szuka takich, które uważają wystąpienie do Ligi Narodów za **nieodpowiednie, a nawet niebezpieczne.**

„Pester Lloyd", przedstawiwszy w artykule wstępnym opinję prasy zagranicznej co do celowości kroku Jugosławji, oraz stanowisko prasy jugosłowiańskiej, dodaje w zakończeniu, że **Węgry, mimo tych wszystkich pogłosek nie dadzą się wyprowadzić z równowagi.** Jest rzeczą wielkich mocarstw — oświadcza dziennik — a przedewszystkiem Francji, dbać o to, aby z oszczerczej kampanji, podjętej przeciwko Węgrom, **nie zrodziła się iskra, któraby mogła, jak w r. 1914, spowodować światowy pożar.**

Węgry już mają dosyć **ciągłych bezpodstawnych oskarżeń, a jeżeli Jugosławja** naprawdę ma zamiar w nowej nocie dać szczegółowy materjał, poparty zdjęciami fotograficznemi, to Węgry nie będą się wahały i **przedstawią również odpowiednie dokumenty, które wykażą, w jaki sposób Jugosławja ukrywa zbiegów politycznych z innych krajów** i zapewnia ochronę ich niebezpiecznym knowaniom. W tej sprawie Austrja i Włochy mogłyby służyć podobnemi informacjami.

Węgry — kończy pismo — nie mają zamiaru czynić trudności na drodze do wykrycia rzeczywistej prawdy, ale nie mają również zamiaru pozwalać na zakłócenie spokoju przez tendencyjne urabianie nastrojów.

*

Wniosek Jugosławji o śledztwo w sprawie marsylskiej jest burzą w szklance wody. Rząd jugosłowiański musiał go postawić wobec wzburzenia swej opinji i nic przed forum Ligi nie wskóra. Emigrantów chorwackich popierały nie tyle Węgry, co Włochy, które były głównym motorem akcji i same Węgrami się wysługiwały. Tak więc Jugosławja godzi swym wnioskiem przeciw interesom wielu państw. Za Węgrami stoją tak Włochy jak Niemcy, a Francja stoi znów za Włochami i nie życzy sobie popsucia atmosfery oraz wykazania na forum genewskiem własnych błędów marsylskich. Wniosek Jugosławji skazany jest na przegraną i oprócz mniej, czy więcej nieprzyjemnego wrażenia, nic po sobie nie zostawi. Bajdurzenie o „wojnie i porównywanie ze sprawą serajewską jest zwykłą przesadą w jaką wpada prasa sensacyjna dla zainteresowania swych czytelników. Z Genewskiej chmury nie spadnie ani kropla deszczu tylko się rozleje parę wiader atramentu i wsiąknie bez skutku w cierpliwą bibułę.

Czy ujęcie mordercy

ś. p. ministra Pierackiego?

Niesprawdzona wiadomość z Budapesztu.

Jedno z pism poznańskich przyniosło sensacyjną wiadomość z Budapesztu o aresztowaniu na granicy węgiersko-czechosłowackiej, 20-letniego włóczęgi, podejrzanego o wykonanie morderczego zamachu na ś. p. ministra spraw wewnętrznych, Bronisława Pierackiego. Podejrzany osobnik aresztowany został na podstawie listów gończych, rozesłanych przez polskie władze śledcze.

Ponieważ urzędowa Polska Agencja Telegraficzna wiadomości tej nie potwierdza, szczegółów sprawy nie podajemy, aż do czasu ukończenia śledztwa. Łatwo się bowiem zdarzyć mogło, że policja węgierska aresztowała, na podstawie rozesłanych po całym świecie rysopisów — człowieka, obciążonego jedynie podobieństwem do ohydnego mordercy.

Krwawy samosąd w Tczewie.

Zardzewiały nóż zatopił w piersi kochanki.

Tczew, 22. 11. (Tel. wł.). Mieszkańcy grodu Sambora wstrząśnięci zostali **krwawym samosądem jakiego w ub. wtorek dokonał zawodowy złodziej 21-letni Henryk Ratajczyk,** czasowo zamieszkały w Tczewie przy ul. Klasztornej, na osobie 26-letniej wdowy Stanisławy Szusterowej, zamieszkałej przy ul. Sobieskiego 4 na Nowemmieście.

Według zebranych przez nas informacyj ponury ten dramat przedstawia się następująco: Na wiosnę 1933 r. 20-letni złodziej Henryk Ratajczyk **nawiązał stosunki miłosne z 25-letnią wdową Stanisławą Szusterową, matką dwojga małoletnich dzieci.** Ratajczyk mimo stosunkowo młodego wieku w stosunku do swej kochanki czy też narzeczonej miał „szczere zamiary", to też za pieniądze zebrane za sprzedany łup złodziejski kupował swej kochance różne upominki.

W ciągu ostatnich kilku tygodni **stosunki pomiędzy kochankiem były bardzo naprężone,** wskutek czego dochodziło pomiędzy obojgiem do ciągłych scysyj, które ostatnio zakończyły się pogrzebaniem „dozgonnej miłości" i wyrzuceniem kochanka na bruk. Przy tej okazji **Ratajczyk skradł kochance płaszcz wartości 30 złotych,** o której to kradzieży powiadomiono policję.

Ratajczyk nie mogąc przeboleć doznanej zniewagi postanowił w straszny sposób zemścić się na niewiernej kochance, w tym też celu zaopatrzył się w stary zardzewiały nóż kuchenny, przy pomocy którego **postanowił zgładzić zdradziecką kochankę.**

W ub. wtorek Ratajczyk stojąc na czatach przy ul. Sobieskiego około godz. 14 zauważył wychodzącą z domu Szusterową, którą **znienacka napadł i wbił jej w lewą pierś w okolicę serca zardzewiałe ostrze kuchennego noża.** Po dokonaniu tego zbrodniczego czynu, mimo pościgu kilku kolejarzy Ratajczyk zbiegł polami w kierunku miasta, by **w 15 minut po wypadku oddać się w ręce policji.**

Ciężko rannej Szusterowej pierwszej pomocy udzielił lekarz dr. Węglewski, który widząc stan beznadziejny, polecił odstawić ofiarę zbrodniczego instynktu do tut. szpitala św. Wincentego, gdzie dyżurny lekarz stwierdził przebicie płuca lewego powyżej serca. **Stan jej jest beznadziejny.** Okutego w kajdany zbrodniarza osadzono w więzieniu tut. sądu grodzkiego.

Powrót premjera do Warszawy.

Warszawa, 22. 11. (Tel. wł.). Powrót prezesa Rady Ministrów prof. Kozłowskiego z Zakopanego do Warszawy spodziewany jest z początkiem przyszłego tygodnia.

W połowie przyszłego tygodnia odbyć się ma posiedzenie Rady Ministrów. (r)

Pułkowni Kwieciński attaché wojskowym w Pradze.

Warszawa, 22. 11. (Tel. wł.). Bardzo zasłużony dla lotnictwa płk. Bohdan Kwieciński, sekretarz generalny Aeroklubu, odchodzi na stanowisko attaché wojskowego w Pradze. Nazwisko jego następcy nie jest jeszcze znane. (r)

Z Berezy Kartuskiej do Rady Adwokackiej.

Warszawa, 22. 11. (Tel. wł.). Wielkie poruszenie w sferach adwokackich wywołuje zbliżające się walne zebranie warszawskiej Rady Adwokackiej. Na zebraniu tem adwokaci z ugrupowania narodowego wysunąć mają do Rady Adwokackiej kandydaturę adw. Henryka Rosmana, który powrócił z obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.

Przy obecnej technice głosowania kandydatura Rosmana miałaby zapewnione powodzenie, co niewątpliwie, ze względu na polityczny jej charakter pociągnęłoby poważne konsekwencje. (r)

„Porozumienie" z Niemcami w Gdańsku.

Gdańsk, 22. 11. Organizacja studentów niemieckich „Deutsche Studentenschaft" przy politechnice gdańskiej wydała swym członkom **zakaz utrzymywania stosunków koleżeńskich z członkami polskiej Bratniej Pomocy.** Polska organizacja polskich studentów wyciągnie z tego zarządzenia organizacji niemieckiej, **niezrozumiałego wobec obecnych tendencyj w stosunkach polsko-niemieckich, niewątpliwie daleko idące konsekwencje.**

Opóźnienie powrotu ks. prymasa Hlonda.

Miasto Watykańskie, 22. 11. W związku ze śmiercią kardynała Piotra Gasparriego ks. kardynał prymas Hlond opóźnia swój wyjazd do kraju, pragnie bowiem wziąć udział w pogrzebie.

Surowe kary na kasiarzy zamkowych.

Warszawa, 22. 11. (Tel. wł.). W sprawie kasiarzy, którzy dokonali włamania na Zamku Królewskim w Warszawie zapadł wyrok.

Główny kasiarz i przywódca bandy W. Strychalski skazany został na 6 lat więzienia, Misiak na 5 lat, woźny Jasiński na 4 lata, Piskorski na 1 rok więzienia. Fijałkowski natomiast został uwolniony od winy i kary. Wszyscy skazani zostali pozbawieni praw obywatelskich przez lat 10. Dwaj skazani Strychalski i Misiak, jako zawodowi przestępcy po odsiedzeniu swej kary w więzieniu zostaną umieszczeni w zakładzie dla niepoprawnych w Koronowie na przeciąg lat 5-ciu.

Sanacyjny burmistrz Otwocka popełnił poważne nadużycia.

Warszawa, 22. 11. (tel. wł.) Pod zarzutem nadużyć aresztowany został sanacyjny burmistrz Górzyński z Otwocka, miejscowości uzdrowiskowej pod Warszawą. W toku dalszych dochodzeń przeciwko Górzyńskiemu wychodzą na jaw coraz to nowe szczegóły. Górzyński oskarżony więc jest o łapownictwo, które popełniał przy wydawaniu zezwoleń na budowę domów. Mówi się również o poważnych nadużyciach przy budowie nowej sieci elektrycznej na terenie Otwocka.

Według dotychczasowych obliczeń, suma nadużyć, popełnionych przez Górzyńskiego wynosi przeszło 100 tys. zł.

Sprawa ta zatacza coraz szersze kręgi. Spodziewane są dalsze aresztowania jeszcze kilku osób. (r)

Stan wody na Wiśle dnia 22 listopada

Zawichost 1.94, Warszawa 1.91, Płock —, Toruń 2.07, Fordon 2.14, Chełmno 1.99, Grudziądz 2.17, Korzeniewo 2.32, Piekło 1.73, Tczew 1.70, Einlage 2.42, Schiev. 2.56.

O zasadniczy punkt wyjścia.

(W części prasy rozwinęła się dyskusja na temat zjazdów i uchwał rad naczelnych P. Str. Chrz. Demokracji i Zjednoczenia Chrz.-Społecznego. W związku z tą dyskusją otrzymaliśmy poniższy artykuł, którego autor udowadnia, że obie grupy polityczne winny się połączyć, jeżeli pragną zwycięstwa ideałów chrześcijańsko-społecznych. Artykuł ten podajemy jako materjał dyskusyjny. — Red. „Dziennika Bydgoskiego“).

Uwagi na temat dwóch zjazdów rad naczelnych Zjednoczenia Chrześcijańsko-Społecznego i Chrześcijańskiej Demokracji, które ogłosiła „Nowa Myśl“, a pochodzące od pewnego bygoszczanina, dają piszącemu te słowa sposobność zabrania głosu w kwestji zasadniczej.

Jest rzeczą wiadomoą, że w Chrześcijańskiej Demokracji doszło do rozłamu. Jeden odłam Chrześcijańskiej Demokracji, na czele którego stoi senator Korfanty, zachowuje ostrą opozycję wobec obozu rządowego, drugi odłam nie mający jeszcze swego duchowego wodza wśród którego jednak senator Smólski wybija się na czoło, nie chce uprawiać wobec rządu własnego państwa opozycji „dla czczej opozycji“. Nie możemy wchodzić w to, czy wyraz „czcza opozycja“ jest wynalazkiem szczęśliwym, bo w istocie zdaje się jest to jeden z frazesów, któremi od kilku lat zasypuje się polskie życie polityczne, to jednak rzeczą bolesną jest, że niby „czcza opozycja“ była powodem do rozłamu. W ruchu chrześcijańsko-społecznym do rozłamu nie powinno dojść!

Jeżeli do niego doszło, to albo idea chrześcijańsko-społeczna nie była na serjo brana, albo ci ludzie, którzy rozłam wywołali, nie mają jasnego poglądu na sytuację polityczną.

Dla stronnictwa politycznego z wyraźnem obliczem chrześcijańskiem jest rzeczą niebezpieczną, niemal niemożliwą, żeby uprawiało wciąż opozycję, tak, by stawiało się poza nawias życia politycznego, mającego wypływ na kształtowanie rozmaitych przejawów życia ludzkiego wogóle. Każdy ruch polityczny, mający ściśle określoną ideę, może taktycznie wchodzić w rozmaite sojusze, temsamem nie zatraci on jeszcze swej kości pacierzowej.

Piszący te słowa brał jako gość udział w posiedzeniu rady naczelnej Zjednoczenia Chrześcijańsko-Społecznego w Warszawie dnia 14 października br. Zjazd robił wrażenie dodatnie. Był zapał do pracy, była myśl przewodnia. Piszącemu te słowa chodziło przedewszystkiem o to, by dostrzec, czy Zjednoczenie Chrześcijańsko-Społeczne posiada swoją ideową niezależność i samodzielność, albo czy nie jest ono jakąś ekspozyturą sanacji, jak ją określa „Kurjer Poznański“. Z całą radością skonstatowałem, że ma przed sobą ruch samodzielny, niezależny zupełnie ideowo od sanacji. Czy ludzie, grupujący się około Zjednoczenia Chrześcijańsko-Społecznego zdołają utrzymać tę samodzielność, tego oczywiście nikt wiedzieć nie może. Czy się może nie załamie, jak wielu się załamało np. „Dziennik Poznański“ i polski konserwatyzm?

Tu i owdzie padł frazes utarty obozu rządowego, widać pewne wpływy, jednak czołowa postać tego zjazdu, były minister sen. Smólski, umiał zachować po mistrzowsku zupełną niezależność, czego nie można było powiedzieć o ks. pośle Szydelskim, który na każdym kroku starał się albo chwalić postępowanie rządu, albo uniewinniać. Ton na zjeździe nadawał sen. Smólski. Stawił on postulat utworzenia jednolitego frontu katolickiego. Obojętnie, kto ten postulat zrealizuje, byleby był zrealizowany. Smólski stawił jeszcze drugi postulat. Społeczeństwo katolickie powinno poddać rewizji swój stosunek do marsz. Piłsudskiego, nie utożsamiając osoby i działalności marsz. Piłsudskiego z rządem i jego działalnością. W pojmowaniu Smólskiego, Piłsudski jest własnością całego narodu. I tu zdaje się Smólski trafił w sedno rzeczy. Stosunek senatora do rządu był rzeczowy. Do rządu i jego akcji podchodzi ze stanowiska demokracji parlamentarnej. Sprawa rządu dla Smólskiego jako taka może wypływać tylko z formy ustroju państwa. Nie powinno chodzić o to, kto coś robi, lecz co robi i jak robi. O „uznaniu zasad przyświecających polityce rządu“ nie było wcale mowy. Uznano dobre skutki polityki zagranicznej rządu, uznano też politykę finansową rządu, utrzymującą stałość złotego. Gdyby Zjednoczenie Chrześcijańsko-Społeczne miało uznawać zasady polityki rządu, to byłoby powstanie tegoż stronnictwa wogóle zbyteczne.

Gdyby było stawiano kwestję zasad polityki rządowej nie wiedzieć jaki koniec byłoby posiedzenie Rady Naczelnej wzięło.

Jeżeli senator Smólski żądał powstania jednolitego frontu katolickiego, to zdaje się wypływał ten jego postulat z troski o sprawę właśnie na tym odcinku. Stawić należy kwestję zasadniczo, czy opozycja wobec obozu rządowego jest dla szczęśliwego rozwoju narodu i państwa polskiego koniecznie potrzebna, czy nie? To pytanie winien stawić sobie każdy Polak. Odpowiedź może być tylko jedna, niedwuznaczna. Tam, gdzie chodzi o zasady polityki rządowej obecnej doby, tam nie może być opozycji.

Nie ulega wątpliwości, że „Gazeta Warszawska“ ma rację, skoro pisze „o błędnej drodze“, na której znajduje się obóz rządowy.

Ale kwestją jest, jakie stronnictwo polityczne w Polsce znajduje się na prawdziwej drodze. Życzyć należałoby sobie, żeby chrześcijański ruch społeczny, jako akcja polityczna znalazł drogę prawdziwą.

Trzebaby stworzyć rodzaj konfederacji z odłamów wszystkich stronnictw politycznych, któraby reprezentowała prawdziwego ducha polskiego w polityce.

Platformą przyjścia do skutku takiej konfederacji nie może być miłość czy kult do jednej osoby, lecz polski pogląd na naród i państwo. Stronnictwo narodowe ma dobre pojęcie o państwie, a złe o narodzie polskim, obóz rządowy ma niepolskie pojęcie o państwie, a pojęcia o narodzie wogóle nie posiada. Narazie stoi Rzeczpospolita autorytetem Marszałka Piłsudskiego. Oby go nigdy nie zabrakło. Dopóki Stronnictwo Narodowe nie wyrzeknie się swych zasad międzynarodowej narodówki, i dopóki obóz rządowy nie nawróci do polskich pojęć o państwie i narodzie, będzie Polsce potrzebny zawsze człowiek o tym samym autorytecie, co Marszałek Piłsudski. Czy go Polska zawsze będzie miała, to jest pytanie, które powinno nas przerażać. Zostawmy więc frazes „opozycji“ i frazes „ideologji państwowej“, a obleczmy się w ideologję polską, która od Władysława Łokietka jest niemal wykończona.

My Polacy jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że w naszej kulturze polskiej nie ma luk, a każdy historyk kultury polskiej i dziejów narodu polskiego wskaże nam polską kulturę. Trzeba tylko polskich historyków słuchać, a nie polskich adwokatów, publicystów, literatów czy inżynierów. Jeżeli nie chcemy słuchać głosu historyków, słuchajmy głosu polskich hetmanów. Jeżeli znajdujemy się na błędnej drodze, sami jesteśmy sobie winni, bo nie chcemy być wierni Polsce, tej Polsce Łokietka, Kazimierza Jagiellończyka, Unji Lubelskiej, Zygmuntów i Sejmu Czteroletniego, Polsce Kościuszki, Mickiewicza, Traugutta, Lelewela, Szujskiego, Tar-

(Ciąg dalszy na stronie 8-ej).

Ludowe pianino za bezcen.



W Niemczech pojawiły się pianina zdumiewająco tanie, bo są one w cenie od 60—100 marek. Są to tak zwane popularnie pianina ludowe, które mają i tę dobrą stronę, że są małe i nie zajmują dużo miejsca w mieszkaniu.

Anastazja Drewnowska. (44

Czarna Godzina

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— Tak, smutno mi — nie ustawała panna. — Mnie kochają, a ja nie mogę kochać. Nieraz, patrząc w lustro, pytam siebie, naco mi młodość, naco mi uroda, naco mi życie, jeżeli mam wegetować tylko dla siebie.

— Niech pani wyjdzie zamąż — poradził obojętnie, zły, że go tak atakuje.

— Z rozsądku? Och, nie. Czy pan by się ożenił z rozsądku?

— Dlaczego nie? Czy pani ma mnie za nierozsądnego człowieka?

— Pan jest rozkosznie nieuchwytny — zaśmiała się dystyngowanie. — Nikt panu nie dorówna w szermierce na słowa. Miłość jest rozsądkiem bogów.

Zapanowało milczenie. Alwicz przerzucał machinalnie książki (jak się później dowiedział, przyniesiono je z bibljoteki na dole przyczem służba miała nieprzyjemności z powodu zaginionego klucza), Beta głowiła się jak przystąpić zręcznie do „rzeczy“.

Nagle Alwicz zobaczył obnażone ramiona tuż obok siebie.

— Panie... Andrzeju... pana... mogłabym pokochać...

— Nie radzę — odpowiedział, zastanawiając się jak zwiększyć odległość między nią i sobą, a nie obrazić jej. — Byłbym dla pani za ordynarny.

— Czy pan drwi ze mnie, czy z siebie? — zapytała drżącym głosem, opierając się uperfumowanem ramieniem o jego rękaw na całej długości. — Ja pana... ko... cham...

— Niech pani ze mnie nie drwi — odrzucił przytomnie i biorąc ją pod rękę, wstał. — Pani zimno, pani ma gęsią skórkę. Proszę zpowrotem do piecyka.

W Becie wezbrała zjadliwa nienawiść. Twarz jej stanęła w ogniu wstydu i obrazy.

— Dziękuję. — Usiadła sztywno na poprzedniem miejscu. — Dobrze, że pan się zna na żartach. A może to tylko plebejska niewiara w siebie?

— Bardzo możliwe.

Nie silił się na rozmowność. Był rad, że ją obraził i że ona sama dała do tego powód. Teraz wypadało mu się wyprowadzić z pałacu, a tego tylko pragnął.

— Ja go muszę zgubić!

Komorska patrzyła na przyjaciółkę z przerażeniem i niedowierzaniem.

— Beta, co tobie? Niedawno mi się zwierzałaś, że go kochasz, a teraz chcesz go gubić?

— Ja... go... muszę... zgubić.

Zapanowało milczenie. Po kątach pokoju słał się gęsty mrok. Beta nie pozwoliła zapalić światła. Za oknem szalała grudniowa zawieja.

— Iza, ty musisz coś zrobić!

— Ja...?!

— No, chyba masz mi dużo do zawdzięczenia...

— Ach, Beciu, jesteś naszą dobrodziejką — zaszczebiotała skwapliwie Komorska i umilkła. Bała się poprostu zapytać, o co chodzi. Znała mściwość przyjaciółki, ale takiej jej jeszcze nie widziała. Intryga była jej żywiołem, ale nie dramat. Z drugiej strony narazić się Becie znaczyło to samo co narazić męża na utratę stanowiska.

— Nienawidzę go! Nienawidzę go!

— Niedawno twierdziłaś, że go kochasz.

— Znieważył mnie!

Iza chciała zapytać: czem i znów zabrakło jej głosu. Zresztą domyślała się. Obraził ją obojętnością, a może nawet wyraźnem zlekceważeniem miłosnych awansów.

— Beciu, czy on ciebie mógł znieważyć? Jabym się nie zniżała do obrazy na takiego... takiego...

Panna Wyżkorońska tupnęła z wściekłością nogą.

— Proszę cię, bez uwag! Musisz mi pomóc!

Ostry głos przyjaciółki przywołał Izę do porządku. Stosunek ich był tego rodzaju, że poufna, plotkarska przyjaźń graniczyła z pogardliwym despotyzmem i karnym posłuchem.

— No... do... brze, ale nie rozumiem. Zgubić... co to znaczy zgubić!?

— No przecież nie zabić — zaśmiała się szyderczo Beta. — Coś ty taka wystraszona? Poradź mi, jak się zemścić. Ty się na tem znasz — dokończyła z mimowolną zjadliwością.

Zapadło milczenie. Po chwili panna Wykorońska odezwała się jakby do siebie:

— To jest typ! Jak ja się mogłam w nim zadurzyć! Przecież to istotny komunista. Poglądy ma bardzo szerokie. Brata się z t. zw. ludem. Do nas odnosi się zawsze z dziwną rezerwą. Ubiera się jak agitator — demagog — już napół wierzyła swoim słowom.

Izie rozjaśniło się w głowie.

— Ach, to może on podburzał chłopów do kradzieży ryb z jeziora i drzewa z lasu i namawiał ich do komunizmu!

— Napewno on! — potwierdziła gwałtownie Beta. — Twój mąż był już przesłuchiwany przez policję?

— Tak.

— Podobno znalazł odezwy komunistyczne u jakiegoś rybaka?

— Ta...aak.

— Czy je oddał?

— N... nie wiem. Widziałam, jak chował do biurka.

Beta wstała.

— Chodźmy zobaczyć.

— Nie... nie wiem. Może wrócić lada chwila. Poszedł do pałacu, do twego ojca.

— Zamkniemy drzwi na klucz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dla Naszych Pań

Rozwód bez podania powodu!

Projekt zmiany prawa małżeńskiego.

Burza rozpętała się w Polsce po ogłoszeniu projektu Komisji Kodyfikacyjnej o zmianie prawa małżeńskiego. Projektodawca prof. Lutostański oparł się na dawniej już opracowanym projekcie, wprowadzając pewne modyfikacje.

Publikacja prof. Lutostańskiego wywołała oczywiście zdecydowane głosy sprzeciwu ze strony Kościoła i społeczeństwa katolickiego. Przedstawiciele rządu ze swej strony oświadczają, że plan ten nie wyszedł z kół oficjalnych i że nie biorą zań żadnej odpowiedzialności.

Projekt Komisji Kodyfikacyjnej wprowadza śluby cywilne oraz daje **szerokie pole do korzystania z rozłączeń i rozwodów.** W pożyciu małżeńskiem wystarczy np. obelga, potwarz, nieobecność roczna jednego z małżonków, błąd co do obywatelstwa, aby otrzymać rozłączenie, a następnie rozwód. Ale, co najbardziej oburza nietylko katolików, lecz i liberałów, to artykuł 54 projektu, który pozwala małżonkom po 3-letniem pożyciu otrzymać rozłączenie, a następnie rozwód, bez podania powodu.

Nawet w łonie samej Komisji panowała rozbieżność zdań. Senator B. B. prof. prawa Makarewicz, członek Komisji, już w r. 1932 twierdził:

„Pogląd katolicki widzi w małżeństwie więcej niż zwykłą umowę. Katolicyzm nie uznaje rozerwalności małżeństwa, a dla sporów małżeńskich uznaje jedynie sądy duchowne. Stanowisko oficjalnych przedstawicieli Kościoła katolickiego było jasne. Kościół od swoich zasad nie ustąpi. Dla zwolenników więc działania wbrew temu stanowisku, pozostawałaby jedna możliwość: **wykazania, że ludność katolicka jest katolicką tylko dla formy, a wobec tego bez oporu przyjmie prawo małżeńskie, niezgodne z zasadami katolicyzmu.** — Bywają — wywodził sen. Makarewicz — reformatorzy życia społecznego, którzy próbują rozwiązać zawiłe problemy inną drogą: systemem narzucania społeczeństwu własnych pomysłów, wytworzonych w ciszy gabinetu uczonego czy myśliciela. Przykład jednak popularnego sędziego Lindseya (w Ameryce), który usiłował stworzyć instytucję **„małżeństwa na próbę"**, a w rezultacie utracił stanowisko i znalazł się po za nawiasem życia społecznego, przekonuje, że instytucja małżeńska zbyt głęboko sięga w życie społeczne mas, aby im można narzucić to, czego nie chcą.

„Prawo małżeńskie, to nie ustawa o funduszu drogowym, jaką można zmienić. Prawo małżeńskie nie dopuszcza eksperymentów, — nie można go poprawiać co roku. **(m. j.)**

Na czem polega urok kobiety?

P. Wiktor Głowiński wyraża swoje zdanie.

Otrzymaliśmy następujące uwagi:

Nawiązując do artykułu umieszczonego w dziale „Dla naszych pań" w nr. 263 p. t. **„Na czem polega urok kobiety?"**, zachęcony zaproszeniem do dyskusji, pozwalam sobie streścić pokrótce swój pogląd w poruszonej sprawie.

Prawdą jest, że **każdy człowiek, nie powiem już kobieta, ma w sobie indywidualne przymioty, które znów u osób innych spotykają się z różnorodną reakcją, t. zn. że ten sam przymiot u jednej osoby zostaje przez kilka zainteresowanych innych różnie przyjęty i tłumaczony.** Na tem polega właśnie ta „pewna" reakcja, która stwarza i łączy pary.

Pozostaje jedynie zapytać, **na jak długo to „coś" będzie oboje interesować.** Okazuje się po pewnym czasie, że ci, którzy zdawałoby się są ideałem zgodności, nietylko że nie chcą znać się więcej, ale stają się najbardziej zacietrzewionymi wrogami. Jak z powyższego wynika, **często łączy pary chwilowy zachwyt, który nie ugruntowany runąć musi, tak jak budowla bez dobrych podstaw ginie przy podmuchu silniejszego wiatru.**

Pozostaje na jedno zwrócić uwagę kandydatom na przyszłych małżonków: możecie się oficjalnie nie znać, lecz mimo tego sobą interesować i obserwować, **a dopiero po próbie powziąć decyzję ostateczną, ujemną czy dodatnią.** W ten sposób uniknąć można dość często długich lat daremnego chodzenia z sobą i ewentualnych zawodów.

Na zakończenie chcę ostatecznie powiedzieć zdanie o tem „czemś", w którem kryją się wszystkie zalety kobiece i które mnie osobiście pociągnąć mogą: **Prawa katoliczka, obywatelka i przyszła wychowawczyni dzieci, a poza tem kobieta o miłej powierzchowności.**

Wiktor Głowiński.

*

Dalsze głosy na ten interesujący temat przyjmiemy z przyjemnością. Może panie wypowiedzą się, co sądzą o uwagach p. Głowińskiego?...

—::—

Liga Dzieci dla ochrony ptaków.

W Anglji znajduje się Liga dzieci dla ochrony ptaków, której przewodnicząca liczy 12 lat. Należą do niej tysiące dzieci, posiada ona grupy miejscowe w całej Anglji i Kanadzie, własne czasopismo, a nawet pewien wpływ. Udało się jej opracować projekt ustawy, zabraniający chwytania dzikich ptaków i trzymania ich w klatkach.

—::—

Kto wynalazł maszynę do pisania.

W opinji ogółu utarło się przekonanie, iż maszyna do pisania jest wynalazkiem amerykańskim. Pewne jest, że fabrykację maszyn do pisania jednego typu na szeroką skalę podjęła najpierw fabryka amerykańska Remingtona. O ile zaś chodzi o sam wynalazek, Amerykanie przypisują go swemu rodakowi Austinowi Burth, który w r. 1829 skonstruował pierwszy model maszyny. Obecnie zgłaszają pretensje do wcześniejszego wynalazku maszyny do pisania Włochy. Profesor Aliprandi z Padwy stwierdził, iż Pietro Conti z Lamellina skonstruował już w r. 1823 maszynę, która posiadała całkowitą klawjaturę alfabetyczną. Opis tej maszyny wraz z rysunkiem był przesłany w 1828 r. do Paryża. Ku czci Contiego wmurowano w ścianie ratusza w Lamellino tablicę pamiątkową. W r. 1864 skonstruował również model maszyny innego typu Austrjak Piotr Mitterhofer.

Współczesny ideał pięknej kobiety.

Zdrowe kolory twarzy i wysportowana postać.

Niedawno jeszcze moda była tyranką, kobiety jej niewolnicami; każdy przewrót, każda nowość kierowane były upodobaniami i wymaganiami jednej miarodajnej kobiety — najwyższej damy — a bezwzględne **naśladowanie** jej, było przykazaniem towarzyskiem.

Dziś, kiedy moda wprawdzie tworzy się w Paryżu, ale **pomysły czerpie w wytwórniach filmowych,** stała się różnorodniejszą, zasobniejszą w pomysły i odmiany. Gwiazdy ekranu starają się — **szczególnie dobranemi i specjalnie dla nich kreowanemi toaletami podnieść swą piękność,** a niejednokrotnie ich sława aktorska i popularność zależną jest od szczęśliwego wyboru ubrania — jeśli nie całkowicie to przynajmniej w dużej mierze.

Piękność jest nieśmiertelną — chociaż pojęcie jej się zmienia — mędrcy dodają, że często jest też zaletą. Chęć upiększania się i wyróżnienia pięknością należała do marzeń kobiet starożytności i nie zmalała w dzisiejszych czasach.

Z przyjemnością przysłuchujemy się opowiadaniom o pięknych kobietach przeszłości, lecz oddawna przyszliśmy już do przekonania, że te tak bardzo podziwiane w muzeach piękności, **zawdzięczają nierzadko swoją doskonałość — pendzlom malarzy.** Artysta bowiem przedstawia kobietę tak, jak ją chce widzieć, a raczej, jak ją widzi oczyma fantazji.

Historja sztuki wykazuje też niezliczoną ilość nieprawdopodobnie pięknych aktów kobiecych, co dowodzi wprawdzie, że artysta wyszukiwał przeważnie ładne modelki i takie tylko na płótnie uwieczniał, ale nierzadko **przemieniał je w nadziemskie piękności,** tak, że portrety te jak w obłoku zatonęły z czasem w aureoli mitu i legendy. Fotografja początkowo dawała bardziej prawdziwy obraz, była też dlatego w kołach szczęśliwych wybranek losu w zupełnej pogardzie. Lecz technika fotograficzna niedługiego potrzebowała czasu, by stanąć narówni, o ile nie przewyższyć, sztukę malarską — **w schlebianiu urodzie.**

Największą zmianę przyniosła kinematografja — odtwarzająca zupełnie odrębne pojęcie piękności — a zarazem potęgując jeszcze i popularyzując poczucie piękna kobiecego.

Sławny Casanova **identyfikował piękność z ubraniem.** Jego powiedzenie: nosić piękne suknie znaczy być pięknym, było sławne. Tej reguły trzyma się też ekran, lecz wymaga więcej wrodzonej „naturalnej" piękności — jakkolwiek i on często pomaga sobie „kłamstwem" — niemniej jak „udały" portret lub „dobra fotografja" — lecz inaczej. Zdarza się nieraz bowiem, że bardzo ładna osoba na obrazie filmowym nie robi odpowiedniego wrażenia, gdyż piękność naturalna i „fotogeniczna" nie zawsze idą w parze.

Naturalna piękność zależną jest od wyrazu — uduchowienia i ożywienia. Dlatego też znajdują się twarze — mimo zupełnej proporcji i klasycznych rysów — nadto spokojne i bez życia, a więc... za mało piękne. Wionie od nich chłód, który udziela się często całemu otoczeniu. Utarło się też przekonanie, że osoby o tego rodzaju wyrazie są okrutne — co naturalnie jest przesadą.

Nie podziwia się też więcej „bladolicych" — tych twarzy przezroczystych o których ciągle mówiono w powieściach — przed stu laty — opiewając je również w poezjach jako typowy znak szlachetnego pochodzenia.

Ogólnie przyjęta piękność dzisiejsza, to w pierwszej linji zdrowe kolory twarzy i wysportowana postać.

Wszystko z wełny!



Wełna opanowała zupełnie obecny sezon. Rękawiczki, bluzeczki, kapelusiki, a nawet torebki, są modne obecnie z wełny różnokolorowej.

Rycina nasza pokazuje nam kilka takich modnych obecnie drobiazgów.

Rękawiczki, torebka i pullower zrobione z dwóch kolorów. Mankiet, rękawiczki oraz kokarda swetra są przybierane welwetem, w ciemniejszym kolorze. — Pasek do sukienki względnie długiego sweterka ozdobiony jest drewnianą spinką.

Sweterki zeszłoroczne można zmodernizować, tak, że ubiera się je kołnierzykiem fantazyjnym z welwetu w dobranym kolorze. **(jh.)**

Suknia popołudniowa musi być skromna.



(jh). Sukienki popołudniowe powinny być bardzo eleganckie. Cechuje je jednak pewna skromność, która nie dopuszcza do luksusu. — Najodpowiedniejszym materjałem na popołudniową sukienkę jest aksamit. Przybiera się go koronką, haftem oraz kwiatami.

Pierwsza od lewej popołudniowa sukienka z aksamitu w kolorze chabrowym wygląda mimo swej skromności bardzo elegancko — zwłaszcza jeśli chodzi o krój rękawów; lekko wcięta w pasie, kończy się niewielkim kloszem, rozszerzającym się ku dołowi.

Bardzo elegancko wygląda drugi komplet z lamy, aksamitu, względnie z crepe-satin, przewiązany szarfą z hafty.

Trzecią kreację stanowi suknia zestawiana z gładkiego jedwabiu lub z jedwabiem w paseczki. — Suknia charakteryzuje się krojem w formie tuniki.

Czwarta zkolei suknia z ciemnego aksamitu przybrana jest mankietem i żabotem zrobionym z tego samego aksamitu.

Ostatnia sukienka o szerokich rękawach przybrana jest koronką, dofarbowaną do koloru sukienki.

Jak z powyższych modeli widzimy, suknie popołudniowe krojone są przeważnie kloszowo, mają długie rękawy, które swem oryginalnem wykończeniem są największą ozdobą całej kreacji.

Masowe samobójstwa kobiet chińskich

protestem przeciw dziwacznemu obyczajowi.

Gazety chińskie przyniosły ostatnio krótką wiadomość, że dziewięć młodych kobiet popełniło w mieście Hweian samobójstwo w ten sposób, że związane razem skoczyły z murów miasta w wezbrane fale rzeki.

Tych dziewięć kobiet zmarło męczeńską śmiercią, **która była protestem przeciw dziwacznemu obyczajowi,** istniejącemu w prowincji Fukien, a zwłaszcza w Hweian od niepamiętnych czasów. Zwyczaj ten **zabrania bezdzietnym kobietom żyć razem z swymi małżonkami.** Wolno im się widywać tylko w szczególnie ważne święta jak np. w „Tsih Chao", w siódmy dzień siódmego miesiąca. Pozatem jednak biedne kobiety mieszkają przez całe lata u swoich rodziców, często aż do śmierci, chyba że zlituje się nad niemi wielka Kuanyina, bogini płodności, i obdarzy je potomstwem. Nieszczęśliwe kobiety skazane w ten sposób na samotne, zakonne życie, próbują walczyć z tym dziwacznym zwyczajem. Ponieważ wszelkie rewolty nie dały w tym zakresie żadnych pozytywnych rezultatów, bezpłodne mężatki chińskie z prowincji Fukien popełniają masowo samobójstwa — i to stale w ten sam sposób, przez rzucanie się z murów miasta w nurty rzeki.

Przed 15 laty odebrało sobie równocześnie życie 16 kobiet. Z pośród dziewięciu Chinek, które ostatnio popełniły samobójstwo, tylko dwie były mężatkami. Pozostałe były dziewczętami w wieku od lat 13—19, które przyłączyły się dobrowolnie do tej **strasznej demonstracji przeciw barbarzyńskiemu zwyczajowi.**

Ofiarna śmierć młodych Chinek wstrząsnęła do głębi opinją całego państwa. Rząd wydał zarządzenie, znoszące dziwaczny zwyczaj i ukarał surowo rodziców nieszczęsnych desperatek.

Tragedja Andrzeja Citroena.

Francuski Ford w krytycznem położeniu. — Michelin obejmuje fabryki luksusowych samochodów.

Położenie jednego z największych przedsiębiorstw przemysłowych Europy staje się coraz bardziej krytyczne. Uchwała kierownictwa fabryki samochodów Citroen, **ażeby zamykać fabrykę na dwa dni w tygodniu,** jest nietylko oznaką chwilowych trudności finansowych, lecz również dowodem **trudności zbytu samochodów.**

Andre Citroen, dotychczasowy jedyny kierownik fabryki, był przez długie lata wszechpotężny. Tysiące robotników żyło dzięki jego genjuszowi wynalazczemu i organizacyjnemu. Największe gazety otrzymały anonse, jakich jeszcze w Europie nie widziano. Cała stronica wielkiego formatu dziennika była najmniejszym anonsem. I w tej samej prasie, która tyle zawdzięcza jego kosztownym anonsom, nie odzywa się dzisiaj żaden głos, ażeby pomóc mu w godzinach niebezpieczeństwa. **„Citroen jest skończony“.** Kto będzie teraz płacił?

Nie należy zapominać, co znaczy pracować z tak olbrzymim aparatem, choćby tylko przez 4 dni w tygodniu. **Same tylko warsztaty Citroena w Javel zatrudniają 20.000 robotników.** W pierwszem półroczu ogólna sprzedaż w francuskiej produkcji automobilowej spadła o 5% w stosunku do tego samego okresu czasu w roku 1933. A wobec spadku cen spadek dochodów jest jeszcze większy. Paugeot podwyższył swoją produkcję w latach 1933-34 o 1200 wozów, a więc o 20 miljonów franków. Podobnie też Renault pracuje z zyskiem.

Już w roku ubiegłym, w czasie wielkiej wystawy samochodowej 1933, pozycja Citroena przedstawiała się słabo. **Citroen spodziewał się wygrać wyścig nowym modelem „7-mio cylindrowym“.** Nadzieja ta zawiodła. Olbrzymie pieniądze wyrzucone na lansowanie nowego modelu poszły na marne. Wyczerpały się ostatnie rezerwy. Citroen nie podołał wielkim zobowiązaniom swoich fabryk, musiał zamknąć kasę, **ponieważ nie chciał uwierzyć w kryzys.** Zatrzymał nadal swoje zagraniczne ekspozytury, chociaż eksport stał się wprost niemożliwy, budował nowe warsztaty, gdy inne fabryki ograniczały swoją produkcję, **wierzył w dobrobyt Francji, lecz zawiódł się sromotnie.** Citroena można śmiało nazwać francuskim Fordem. Genjusz jego przyczynił się w wysokim stopniu do wzmożenia się przemysłu przewozowego we Francji. Dzięki Citroenowi Francja jest jedynym w Europie krajem, posiadającym najwięcej samochodów w stosunku do ludności. **Samochód jest dzisiaj we Francji narzędziem pracy, nie przedmiotem luksusu.** Wóz jest dla każdego pracownika niezbędnym artykułem pracy. Kiedy wieża Eiffla zabłyśnie wieczorem tysiącem różnokolorowych świateł, wie każdy Paryżanin, że ten genjalny pomysł reklamowy jest również własnością Citroena. **Swój talent wynalazczy okazał Citroen po raz pierwszy w czasie wojny.** Fabrykowano wówczas pociski bardzo powoli i kunsztownie. Citroen uzyskał przyjęcie u ministra wojny i przedłożył mu plan sporządzania 10-krotnej ilości tych samych pocisków w czasie dwadzieścia razy krótszym, w cenie wielekroć niższej. Plan jego przyjęto i w ten sposób powstały pierwsze jego warsztaty fabryczne w Javel.

W roku 1919 wyszedł z fabryki Citroena pierwszy jego samochód. Oczywiście, że olbrzymia produkcja fabryk Citroena wymagała nietylko wielkich instalacyj, lecz również ogromnych sił roboczych. Podzielone na sześć miejsc fabryki (Javel, Grenelle, Issy les Moulineaux, Luesnes, Levallois, Saint-Quen i Clichy) zajmują przestrzeń 715.000 metrów kwadratowych i są zaopatrzone we wszystkie najnowsze urządzenia. Prócz tego istnieją specjalne warsztaty do stopów metalu i gisernie, **jakich nie posiada nawet Ameryka.** Citroen utrzymuje nadto w całej Francji i zagranicą własne garaże, hale wystawowe, warsztaty reperacyjne itd. W samym Paryżu firma Citroen zatrudnia około 25.000 robotników i funkcjonarjuszy. **Liczbę osób, zajętych w fabrykach Citroena, można obliczyć na 60.000.**

W roku 1923 otrzymał Citroen **Krzyż Kawalerski Legji Honorowej** z takiem zaszczytnem uzasadnieniem: „Citroen, Andre Gustaw, przemysłowiec, 9 lat i 6 miesięcy służby wojskowej, sześć kampanij wojennych. Zasługi: przyczynił się w wybitnym stopniu do rozwoju automobilizmu we Francji i **zorganizował pierwszą przeprawę przez Saharę w samochodzie własnej konstrukcji.** Stworzył on połączenie między Afryką północną a posiadłościami zachodnio-afrykańskiemi i przyczynił się w ten sposób do rozszerzenia ekspansji kolonjalnej. Oddał w wojnie narodowej obronie wielkie usługi przez sporządzenie pocisków i specjalne misje“.

Największy wieczyciel firmy, fabrykant opon gumowych Michelin, objął obecnie kierownictwo fabryki Citroena. **Citroena wykluczono z kierownictwa.** — Pierwszym wynikiem tej reorganizacji była niechęć konkurencji, która chętnie widziałaby zamknięcie fabryk Citroena na dłuższy czas. Kilku właścicieli fabryk samochodowych postanowiło więc **zastosować do Michelina represje.** Już w czasie ostatniej wystawy automobilowej Chenard i Walker zamienili opony samochodowe Michelina na inne. Jednocześnie Renault czyni starania, ażeby rozbudować swoją fabrykę opon „Vogor“. Jedynie Peugeot nie wystąpił dotąd przeciwko Citroenowi. Sanacja fabryk Citroen nie jest łatwa. Nawet tak silna firma, jak Michelina, może się na tem załamać. Pewne jest tylko, że straty ponieśli jako pierwsi akcjonarjusze: ponieważ obligacje warte są tylko 30 proc. al pari, jasne jest, że obecna nominalna wartość akcji (21%) jest tylko teoretyczna.

Byrd odkrył nieznane tereny na biegunie południowym.

Z Nowego Jorku donoszą: Z obozu admirała Byrda na Little America dochodzą wieści o odkryciach nowych olbrzymich terenów, dotychczas nieznanych. Byrd przeleciał nad nieznanemi obszarami, które liczą około 130.000 km kw., przytem stwierdził przypuszczalne istnienie przesmyku międzylądowego, dzielącego kontynent antarktyczny.

Szosa asfaltowa Belgrad—Zagrzeb.

Rząd jugosłowiański przyznał kredyty w sumie 800.000 dynarów na budowę szosy asfaltowej, która połączy Belgrad z Zagrzebiem. Plany zostały już zatwierdzone, tak, że prace zostaną podjęte już w najbliższej przyszłości.

Na trasie Belgrad—Subotica prace już rozpoczęto i istnieje nadzieja, że ta część autostrady międzynarodowej będzie wykończona w roku przyszłym.

Harakiri sierżanta po defiladzie wojskowej.

Z Tokio donoszą: Osobliwy wypadek wydarzył się po defiladzie wojskowej, jaka odbyła się w obecności cesarza japońskiego. Oto pewien sierżant policji skierował prawdopodobnie wskutek przeoczenia samochód cesarski w ślepą ulicę. Sierżant przejął się tak dalece swoją pomyłką, że popełnił harakiri. Szefa miejscowej policji i kilku innych dygnitarzy skazano doraźnie na większe grzywny pieniężne za to, że dopuścili do skierowania auta cesarza w ślepą ulicę.

Jeszcze mamy gentlemanów!

Bezgraniczne poświęcenie młodego kochanka.

W rodzinie pewnego bogatego kupca w Monachjum dokonano przed kilku laty w nocy włamania, przyczem łupem złodzieja padły różne cenne przedmioty oraz biżuterja. Odrazu podejrzano pewnego młodego wieśniaka, który wbrew woli rodziców utrzymywał stosunki miłosne z córką wspomnianego kupca. Podejrzany o kradzież młodzieniec stanowczo zaprzeczał, jakoby dokonał włamania. Jednakowoż odciski palców na wyduszonej przez włamywacza szybie wykazały wyraźnie, że młody amant dokonał kradzieży. Nic nie pomogło zaprzeczanie. Młody wieśniak, który marzył o połączeniu się z ukochaną przed ołtarzem, powędrował na kilka miesięcy do więzienia.

Po odsiedzeniu kary więzienia, gdy młody wieśniak znalazł się na wolności, w małem miasteczku bawarskiem pewien człowiek znajdujący się na łożu śmiertelnem zeznał, że sam dokonał włamania u kupca, wskazując również miejsce, gdzie ukrywał część skradzionych przedmiotów. Ze skruchą opowiadał ze szczegółami owe włamanie do kupca, wyrażając głęboki żal z powodu niewinnie zasądzonego wieśniaka.

Ponownie więc rozpatrzono przed sądem sprawę włamania. I cóż się okazało? Młodzieniec odwiedzał poza plecami rodziców nocą swą ubóstwianą dziewczynę. Wobec tego jednak że brama była zamknięta, młody amant przyjętym dawnym zwyczajem, wszedł przez okno sypialni swej kochanki, tak, że na szybie pozostały odciski palców, które odkryła policja po dokonanem włamaniu. Jako prawdziwy gentleman ani słowa nie wspomniał o nocnej schadzce z ukochaną. Nie chciał jej skompromitować i dlatego zamilkł i nie zdradził się przed sądem. Wolał cierpieć, biorąc na siebie ciężką karę więzienia, mimo, że wcale złodziejem nie był. Również i podczas drugiej rozprawy zamilkł i dopiero, gdy narzeczona wszystko zeznała przed sądem, cała prawda wyszła na jaw. Oczywiście drugi wyrok był uwalniający, stwierdzający wyraźnie zupełny brak winy młodego człowieka.

Czy rodzice młodej dziewczyny po przekonaniu się o niezwykłe gentlemańskiem zachowaniu się młodego wieśniaka dali wreszcie swe zezwolenie na połączenie się współczesnego Romea z Julją, o tem kronika lokalna pism monachijskich nic nie wspomina.

Skarby na dnie morza.

Złoto, dolary i diamenty zostaną wydobyte z zatopionej „Lusitanji“.

W Londynie powstało konsorcjum dla sfinalizowania prac nad wydobyciem skarbu z Lusitanji, zatopionej przez niemiecką łódź podwodną w r. 1916. Okręt leży na skalistem dnie w pobliżu wybrzeży Irlandji i jest cały pokryty muszlami i wodorostami. Konsorcjum nabyło statek „Stormin“, który zaopatrzony w najnowsze aparaty i urządzenia, wyruszy wkrótce na miejsce katastrofy. Nurkowie przystąpią przedewszystkiem do dokładnego ustalenia położenia okrętu i do zbadania, jaką drogą będzie można najłatwiej wydobyć skarby.

Siedemdziesiąt procent wydobytych skarbów stanowić będzie zysk towarzystwa, reszta zaś zwrócona będzie linji okrętowej „Cunard Line“ do której należał zatopiony statek. No Lusitanji znajdowało się w chwili zatopienia **150 milj. dolarów w monetach złotych, 50 milj. dolarów w sztabach złota oraz dwie szafy żelazne z diamentami, przeznaczonemi dla jednego z holenderskich towarzystw.**

Wśród diamentów znajdował się niezwykle cenny okaz, zwany diamentem Kalifa. Jest to **80-karatowy jednolity kryształ,** odznaczający się niezwykłą klarownością.

Strzelał do prowokatorki

za rzekomo dwulicową działalność w partji.

Warszawa. Sąd warszawski skazał wczoraj na dwa i pół roku więzienia komunistkę Chaję Kruk, której brat i siostra odsiadują również długie kary za działalność antypaństwową. Do partji komunistycznej Krukówna wstąpiła na Wołyniu i szybko wzbiła się aż na najwyższe szczeble partyjne. Kochankiem Krukównej był niejaki Konstanty Łaszko, sekretarz komitetu dzielnicowego. Na pewnem zebraniu komitetu w lecie, gdy Krukównej zarzucono dwulicową działalność, Łaszko strzelił do niej z rewolweru, wołając: „Giń, nikczemna prowokatorko!“ Później okazało się jednak, iż zarzuty stawiane jej były niesłuszne, wobec czego przywrócono ją do łask, a nawet odzyskała kochanka.

Gdy po raz pierwszy aresztowano Krukównę, zdołała ona zmylić czujność władz i zbiegła. Później jednak aresztowano ją po raz drugi.

Owocna praca oświatowa

Polskiego Białego Krzyża na Pomorzu.

Dnia 18 bm. odbył się w Toruniu zjazd delegatów oddziałów Polskiego Białego Krzyża, działających na terenie O. K. VIII, których liczba członków w ciągu jednego roku wzrosła z 1276 do 2603 osób.

Obrady zagaił prezes okręgu mec. Jezierski, oddając przewodnictwo w ręce zasłużonej działaczki na polu oświatowem inż. Musielewiczowej. Na zjeździe reprezentowane były miasta: Toruń, Brodnica, Gniew, Podgórz, Bydgoszcz, Chojnice, Grudziądz, Inowrocław i Włocławek oraz przedstawiciele bratnich organizacyj.

Nasamprzód uczczono przez powstanie z miejsc pamięć zmarłych członków: śp. Heleny Paderewskiej, założycielki P. B. K., śp. min. Wysockiej i śp. ks. kanonika Makowskiego.

Ze sprawozdania prezesa okr. inż. Jezierskiego wynikało, że całokształt prac oświatowych Polskiego Białego Krzyża na terenie Pomorza, Kujaw i Bydgoszczy przedstawia się b. dobrze, gdyż następuje między społeczeństwem a żołnierzem serdeczny stosunek łączności i braterstwa. W roku sprawozdawczym przeprowadzono reorganizację kół w Inowrocławiu i w Grudziądzu oraz założono nowe koło we Włocławku. Dalej sprawozdawca uwypuklił specjalnie b. owocną pracę P. B. K. w Toruniu i w Bydgoszczy.

Następnie sekretarka Kossakowa przedstawiła wykaz statystyczny działalności kół P. B. K., z czego wynika, że prowadzono 94 komplety nauczania początkowego żołnierzy, na które uczęszczało 3081 szeregowych. Z tej liczby ukończyło kursy z wynikiem dobrym 2069 żołnierzy. Poza tem urządzono 17 wycieczek, 257 pogadanek, 60 obchodów itd. P. B. K. opiekował się 34 świetlicami żołnierskiemi, 37 bibljotekami. Na oświatę wśród szarej braci żołnierskiej wydano 44.000 zł.

W programie pracy okręg pomorski P. B. K. zamierza przygotować specjalny regulamin świetlicowy i oświatowy oraz zaopatrzyć 9 bibljotek żołnierskich w nowe książki.

Od dnia 26 bm. do 2 grudnia br. odbędzie się w Toruniu kurs dla kierowniczek świetlic i bibljotek P. B. K.

We wnioskach na propozycję prezesa mec. Jezierskiego uchwalono wysłać b. dowódcy O. K. VIII gen. Pasławskiemu adres pożegnalny, wykonany przez prof. Grossa.

Na zakończenie prezeska najruchliwszego koła bydgoskiego p. inż. Halina Stabrowska wygłosiła ciekawy referat o sposobach propagandy idei P. B. K., wskazujący na konieczność zapoznania społeczeństwa z codziennem życiem i potrzebami polskiego żołnierza, obrońcy granic Rzeczypospolitej.

Młodociani sprawcy krwawej masakry

przed sądem.

Na ławie oskarżonych przed sądem w Toruniu zasiadło 4 parobczaków z Koziego Boru: St. Kaźmierczak, lat 20, Leon Olesik, lat 18, Mieczysław Braun, lat 17 i August Timm.

Jak wynika z aktu oskarżenia, czterej towarzysze spowodowali awanturę na zabawie publicznej, a w konsekwencji bójkę i śmierć człowieka. Sprawa przedstawia się następująco:

W drugie święto Zielonych Świąt odbywała się zabawa w karczmie w Kozimorze. Wyżej wymienieni czterej towarzysze po wypiciu większej ilości alkoholu zaczęli się awanturować i domagać od gości wydania jeszcze wódki, której ci odmówili. Ponieważ zostali usunięci siłą z lokalu, niezadowoleni awanturnicy uzbroili się w sztachety i kije, poczem wrócili do karczmy. Na schodach spotkali niej. St. Przychockiego, którego też zaraz w bezlitosny sposób poczęli bić i gdy ten pod razami upadł na ziemię, Kaźmierczak nad bezprzytomnym jeszcze się znęcał, bijąc go po głowie. Obecny przy tem St. Kamiński, widząc przewagę awanturników, uciekł do domu, lecz przed samą zagrodą został dogoniony i również dotkliwie pobity. Na szczęście poważniejszych obrażeń nie odniósł. Natomiast Przychocki, odwieziony do szpitala, na drugi dzień zmarł wskutek pęknięcia czaszki i przekrwawienia mózgu.

Sąd po przesłuchaniu świadków wydał wyrok, skazujący Kaźmierczaka na 2 lata więzienia, Olesika na półtora roku i Timma na rok więzienia, a Brauna, który nie ukończył jeszcze 17 lat, na umieszczenie w zakładzie poprawczym.

Zjazd marynarzy w Poznaniu.

Walny zjazd delegatów Związku Stowarzyszeń Marynarzy Rezerwy Rzplitej odbył się w Poznaniu w obecności specjalnie wysłanego delegata szefa kierownictwa Marynarki Wojennej, p. por. mar. Tymińskiego oraz delegatów z Poznania, Gniezna, Torunia, Ostrowa Wlkp. i Szamotuł.

Przewodniczącym walnego zjazdu wybrany został prezes Stowarzyszenia Marynarzy Rezerwy w Poznaniu, p. por. mar. w st. sp. Jerzy de Latour. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi wybrano nowy zarząd w skład którego weszli: pp. Jerzy de Latour prezes, Wojciech Mizgalski I wiceprezes, Stefan Trojakowski II wiceprezes, Franciszek Stasiński z Gniezna III wiceprezes, Jan Czeszewski sekretarz generalny, Franciszek Nowacki skarbnik, Stefan Stankowski komendant, Karol Müller referent oświatowy. Do sądu honorowego weszli pp.: Stefan Trojakowski, Feliks Bauta i Leon Dykhart z Gniezna. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Jan Nowak, Andrzej Ratajczak z Szamotuł i Wojciech Witkowski z Gniezna. Ławnikami wybrano pp.: Oskara Dittmanna z Torunia, Leopolda Stefankiewicza z Torunia, Bolesława Jańczaka z Ostrowa Wlkp. i Marjana Jędrzejaka z Ostrowa Wlkp.

Uchwalono dodać przed nazwą „Związek“ słowo „Centralny“ tak że nazwa obecnie brzmi: „Centralny Związek Stowarzyszeń Marynarzy Rezerwy Rzplitej w Poznaniu“.

Z ZAGADNIEŃ ROLNICZYCH.

Bilans tegorocznych sprzętów.

O urodzaju i omłotach zbóż kłosowych pisałem już w poprzednim artykule (patrz „Dziennik Bydgoski" nr. 256). Dzisiaj wracam w myśl zapowiedzi do sprzętów i wydajności okopowizny.

Sprzęt ziemniaków był zadowalający. Gdyby jednak były dostały jeden należyty deszcz w czasie kwitnięcia, tj. w czerwcu, to sprzęt byłby bardzo dobry, a może nawet rekordowy. Aczkolwiek susza dała się im niemało odczuć, to jednak mówi się o dobrych sprzętach, bo rolnicy twierdzą naogół, że sprzątnęli po sto i więcej centnarów z morgi magdeburskiej. Oczywiście, że wyżej wspomniane sprzęty liczono na dobrych i średnich ziemiach.

Naogół biorąc, to ostatnie lato było pogodne i słoneczne, a mimo to ziemniaki w tym roku wykazują bardzo mało skrobi. W normalnych latach naprzykład „Woltmany" wydawały 21—23%, a w roku bież. mają zaledwie 18% skrobi. Trudno jest rolnikom wytłumaczyć przyczynę tak małej zawartości skrobi. Przyczyn mogło być wiele, a mianowicie: przymrozki wiosenne, które — jak sobie przypominamy — wyrządziły w wielu okolicach poważne szkody; podczas wegetacji mogła zaszkodzić także susza. Łęty ziemniaczane już przed żniwami zaczęły schnąć, żółknąć i czernić. Mam wrażenie, że właśnie za wczesny uwiąd łęt był bodaj największą przyczyną niskiej zawartości skrobi w ziemniakach.

A ceny za ziemniaki? Bodaj lepiej o nich nie wspominać. Większość rolników skazana jest na odstawienie ziemniaków do przetwórni ziemniaczanych. Zaledwie mała cząsteczka jest w tem szczęśliwem położeniu, że może swoje ziemniaki sprzedać po większych miastach jako produkt jadalny i to za lepszą cenę.

Przetwórnie ziemniaczane płaciły początkowo 16 groszy. Coprawda obecnie giełda notuje 14 groszy za kg %, lecz w rzeczywistości przetwórnie płacą tylko 10 groszy i to loco fabryka. Kto mieszka niedaleko fabryki, to pół biedy. Dostanie obecnie jeszcze 10 groszy, lecz ten, który skazany jest na transport kolejowy, musi opłacać niestety wygórowany i nieproporcjonalny na dzisiejsze czasy przewóz kolejowy. Przesyłka kolejowa 300 ctr. ziemniaków na przestrzeni 100 km kosztuje przeszło 100 zł. Jeżeli ziemniaki zawierają 16% skrobi, to przy cenie 10 groszy rolnik otrzymuje 80 groszy za 50 kg ziemniaków, czyli za wagon 300 ctr. = 240 zł. Przewóz wynosi przeszło 100 zł, więc rolnik otrzymuje w rzeczywistości tylko około 140 złotych za 300 ctr. ziemniaków. Czy w takich warunkach można mówić o opłacalności pracy rolniczej? Dawniej za wagon ziemniaków dostało się wagon węgli; **dzisiaj za wagon węgli płaci rolnik trzema wagonami ziemniaków.** Czy ustawa odłużeniowa rolnictwu w takich warunkach pomoże, jeżeli takie anormalne stosunki pozostaną nadal?

Kto może, ten też ucieka jak najdalej od kolei i wiezie ziemniaki wozem wprost do przetwórni, by nie opłacać drogiego przewozu. Przed fabrykami widać całe rzędy wozów z dalszych okolic, a widok ich przypomina nam opowiadanie dziadka, jak to dawniej wożono zboże do Bydgoszczy na wozach o drewnianych osiach. Ruch kołowy powiększa się coraz więcej po naszych drogach i szosach, a zarząd kolei państwowej uparcie trzyma się wygórowanych taryf przewozowych, które oczywiście jeszcze datują z czasów dobrej konjunktury.

Ziemniak był, jest i pozostanie wszechstronnym produktem, którym rolnik się w każdej potrzebie ratuje. Dzięki temu, że ziemniaki obrodziły się dość dobrze, rolnik będzie niemi mógł ratować swoją nędzną gospodarkę. Cóżby się stało z naszym inwentarzem, gdyby zabrakło w tym roku ziemniaków? Wspomniałem w poprzednim liście, że zboża jest mniej o jakieś 30—40%, więc brakujące zboże muszą zastąpić ziemniaki i to wszechstronnie. Rolnicy, żyjąc w trudnych warunkach, wyprzedają zbyt wiele ziemniaków, nie pamiętając, co będzie zimą i na wiosnę. Zaznaczyć należy, że prawdopodobnie z powodu niskiej zawartości skrobi, ziemniaki w piwnicach i kopcach się psują. Kto nie chce się narazić na straty i wielkie rozczarowanie, ten niechaj zajrzy do swoich ziemniaków i w razie potrzeby niech je przebierze i przewietrzy.

Szczęsny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne wiadomości.

— **Kapelan Związku Sokołów Polskich we Francji ks. Czesław Garstecki** opuścił swe stanowisko, udając się do Polski.

— **Komendant lotniska w Moskwie Trenin zbiegł z Bolszewji.** Był więziony, następnie zesłany na Syberję, skąd uciekł.

— **Hitlerowcy zamknęli** znane czasopismo katolickie „Stimmen der Zeit", wydawane przez Jezuitów.

— **W jednym z kościołów w Waszyngtonie** liczne rzesze wiernych, trzech kardynałów oraz 75 biskupów wystąpiło z protestem przeciwko antyreligijnej kampanji rządu meksykańskiego.

— **Holandja nosi się z zamiarem** wprowadzenia u siebie czasu środkowo-europejskiego. Różnica między czasem środkowo-europejskim a holenderskim wynosi 40 minut.

— Sprawa **budowy linji kolejowej Hajfa-Bagdad** jest już zadecydowaną. Linja przedłużoną ma być do Teheranu.

Sławni kasiarze na ławie oskarżonych.

Sensacyjny proces na tle rozprucia kasy na zamku warszawskim.

Warszawa, dnia 20. 11.

W dniu dzisiejszym rozpoczęła się sensacyjna sprawa sądowa o włamanie do kasy pancernej na Zamku królewskim w Warszawie, który jest — jak wiadomo — siedzibą Pana Prezydenta.

Na ławie oskarżonych zasiadło 5 zawodowych kasiarzy z Wincentym Strychalskim na czele, który wśród kasiarzy ma sławę najlepszego fachowca. Słynne rozprucie kasy w banku Azowsko-Dońskim w Kijowie przed wojną, było jego dziełem. Włamywacze dzielili się wówczas całemi szklankami brylantów. Włamanie do Zamku zostało dokonane w sierpniu bież. roku. Łupem włamywaczy padło 22.545 złotych, papiery wartościowe i złoty łańcuszek. Od pierwszej chwili wpadł w podejrzenie woźny zamkowy, który, jak stwierdzono, był karany za kradzieże i był notowany w kartotekach policyjnych! Woźny Jasiński nie przyznał się do współudziału w włamaniu. W czasie śledztwa stwierdzono, że rodzina woźnego Jasińskiego jest znana w świecie przestępczym. W wyniku nadzoru przyłapano Jasińskiego na cmentarzu, gdzie raczył się alkoholem z czterema rzezimieszkami. Przyciśnięty do muru przyznał się do wszystkiego. Wówczas to zatrzymano Strychalskiego, Misiaka i Piskorskiego.

Kradzież zorganizował woźny zamkowy Jasiński. Wiedział on, że pieniądze znajdują się w kasie. Do pomocy dobrano sobie również włamywacza Fijałkowskiego.

Wszyscy oni znaleźli się dziś na ławie oskarżonych. Zachowują się bardzo potulnie. Przeważnie przyznają się do winy, jedynie Fijałkowski utrzymuje, że oskarżono go z zemsty, gdyż Misiak wiedział, iż utrzymuje on stosunki miłosne z jego żoną.

Sprawa przeciągnie się kilka dni.

Główną uwagę zwraca na sobie woźny Jasiński. Zapytany, dlaczego nie planował zamachu na kasę Pana Prezydenta, gdzie więcej można było znaleźć pieniędzy, odpowiada wersalsko, że nie wypadało mu tego uczynić.

Wobec przyznania się oskarżonych, prokurator zrzekł się niektórych świadków.

Św. Żółtowski, sprowadzony z więzienia zeznał, że woźny Jasiński namawiał go, aby „zrobił" kasę, która znajduje się tam, gdzie on pracuje.

Św. Baranowska zeznała, że osk. Fijałkowski, przebywając u Misiakowej, chwalił się, że nie jest „frajer" i dlatego nie siedzi w więzieniu. Wolał czekać na ulicy na kolegów. Wiedział, że „takie coś" jest niebezpieczne.

Misiakowa, żona oskarżonego i kochanka Fijałkowskiego zaczyna sypać wybranka swego serca. Twierdzi ona, że Fijałkowski stał przed bramą Zamkową i że on dostarczył narzędzi kasiarskich. Fiłajkowski miał się odgrażać, że się zemści za zdradę.

Rozprawa trwa. (r)

Bandytyzm zakrada się

już na wybrzeże.

Po zniesieniu sądów doraźnych w Polsce, wzmogła się znów plaga bandytyzmu zwłaszcza w województwach południowych i środkowych. Województwa zachodnie, a zwłaszcza pomorskie było dotychczas wolne od tej plagi.

Pierwszy wypadek bandytyzmu pojawił się dopiero przed kilku dniami we wsi Chwaszczynie pod Gdynią, gdzie do stojącego samotnie na uboczu obejścia dwóch sióstr, młodych kobiet **Elzy i Marty Melcerówych** wtargnęło w nocy trzech uzbrojonych zbirów zwabionych krążącą we wsi pogłoską, że są one bogate i przechowują w domu większą gotówkę.

Bandyci wyłamawszy drzwi wpadli do mieszkania i zagroziwszy siostrom rewolwerami zażądali wydania pieniędzy. Na wszczęty przez nie krzyk i wołanie o pomoc obaj zbiry rzucili się na nie i poczęli je niemiłosiernie katować. Jednej z sióstr udało się wyrwać z rąk zbirów, i poczęła uciekać do drzwi, tu jednak dosięgła ją kula jednego z opryszków, trafiając ją w bok, wskutek czego osunęła się nieprzytomna na ziemię. Wówczas poczęli katować drugą siostrę Elzę, chcąc od niej wydobyć wiadomość gdzie mają schowane pieniądze.

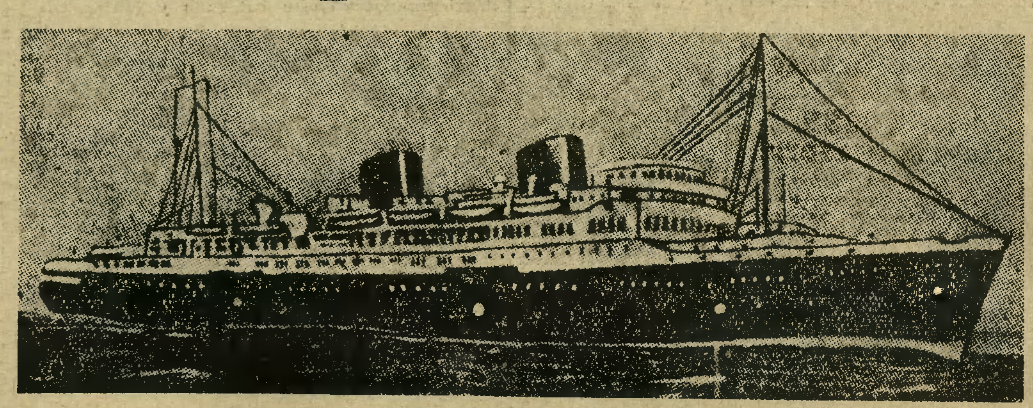
Nieszczęśliwa dziewczyna nie mogąc wytrzymać zadawanych jej katuszy wyjawiła skrytkę z pieniędzmi, skąd opryszki zabrali 500 zł gotówki, biżuterję i książeczkę oszczędnościową. Splondrowawszy jeszcze całe mieszkanie wszyscy trzej opryszki zbiegli w niewiadomym kierunku zostawiając obie siostry nieprzytomne.

Zawiadomiona o napadzie policja wszczęła natychmiast energiczny pościg, który jednak dotychczas nie został uwieńczony skutkiem.

Ponieważ bandytyzm zaczyna od pewnego czasu przybierać coraz groźniejsze rozmiary, więc należałoby się poważnie nad tem zastanowić, czy zaniechane zeszłego roku sądy doraźne na bandytów, nie należałoby zpowrotem wprowadzić na tereny zagrożone tą plagą.

Bawienie się w humanitaryzm i długie procesy, kończące się zazwyczaj łagodnemi wyrokami, w dodatku łagodzonemi jeszcze zawieszeniem kary lub urlopami zdrowotnemi, nie przyczynia się do wytępienia tej groźnej gangreny.

Nowe polskie statki.



Tak będzie wyglądał okręt „Marszałek Piłsudski".

Budowa dwóch polskich nowoczesnych statków pasażerskich dla linji „Gdynia—Ameryka" w stoczni Monfalcone pod Triestem postępuje szybko naprzód tak, że przybywająca w przyszłym miesiącu do Monfalcone liczna wycieczka z Polski obejrzy jeden z tych wspaniałych statków, niemal wykończony.

Pierwszy więc statek powinien być, według umowy, wykończony i oddany do dyspozycji Polski wiosną roku przyszłego. Ale — jak słychać — czyni się wysiłki, aby „Marszałek Piłsudski" — tak będzie się pierwszy statek nazywał — wcześniej był gotowy do żeglugi.

Oba statki buduje się na podstawie specjalnej umowy kompensacyjnej.

Za polski węgiel i polską stal

Włochy zgodziły się wybudować te statki po cenie konkurencyjnej, zdobywając to zamówienie po ciężkiej walce ze stoczniami innych krajów.

Szczegóły urządzeń statków są bardzo interesujące. Statki będą kursowały na szlaku Gdynia—Nowy Jork—Halifax, co wymaga znacznej stosunkowo szybkości na Atlantyku. Oba okręty rozwijać będą szybkość przeciętną 18 węzłów na godzinę, szybkość maksymalna dojdzie do 20 węzłów. Przy takiej szybkości przestrzeń Gdynia—Ameryka przebywać będą w ciągu 8 dni i kilku godzin.

Będzie to szybkość stosunkowo duża. Pamiętajmy, że taki kolos morski, jak „Conte di Savoia", który pochłonął olbrzymie koszty, odbywa podróż między Neapolem a Ameryką w ciągu 6 dni. W porównaniu z tem, szybkość, którą będzie rozwijał „Marszałek Piłsudski" będzie stosunkowo wielka.

Zaznaczamy tu, że również w porównaniu z drugim kolosem morskim, jakim jest statek niemiecki „Bremen", uważany przez Niemcy za najszybszy statek świata, który przebywa podróż z portów niemieckich do Ameryki w ciągu blisko 6 dni, szybkość statków polskich będzie znaczna.

Tragiczny finał sporów sąsiedzkich.

Młodociany zabójca skazany na 4 lata więzienia.

Z Chojnic donosi nasz korespondent: W spokojnej wiosce kaszubskiej Trzebuń, w powiecie kościerskim, leżącej przy granicy polsko-niemieckiej, rozegrał się krwawy dramat.

Na tle zatargu o miedzę, od dłuższego czasu istniała nienawiść pomiędzy sąsiadami Nowickim i Konkolewskim. Spotkania obu przeciwników zwykle kończyły się ostrą wymianą zdań. Zupełnie inny obrót wzięła sprzeczka, jaka miała miejsce na początku bieżącego miesiąca. Podczas gdy rolnik Konkolewski Alojzy, liczący lat około 30, sprzeczał się z sąsiadką Nowicką, wybiegł z mieszkania z dubeltówką 26-letni syn Nowickiej, Stefan, który oddał do Konkolewskiego strzał, raniąc go śmiertelnie.

Młodociany zabójca stanął obecnie przed wzmocnionym wydziałem karnym sądu okręgowego, bawiącego na sesji wyjazdowej w Kościerzynie. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok skazujący Stefana Nowickiego na 4 lata więzienia. Skazany zapowiedział apelację od tego wyroku.

Nowa afera oszukańcza pod płaszczykiem pomocy na rzecz powodzian.

Warszawa, 19. 11. (Tel. wł.). Aferzyści warszawscy wpadli na pomysł urządzenia fikcyjnej loterji turystycznej. Mieli oni wypuścić 200 tys. losów, wszystkie losy byłyby wygrane, a czysty zysk przeznaczony rzekomo na powodzian. Główny organizator tej imprezy niej. S. Werbechowski wydrukował nie tylko ulotki, ale i duże plakaty ogłoszeniowe, które zostały rozklejone na mieście. Cena losu miała wynosić 20 zł. Niektóre redakcje stołeczne dały się oszukać i zamieściły odezwę, rzekomo podpisaną przez komitet pomocy ofiarom powodzi. Premjami tej niezwykłej loterji miałyby być: wyjazdy bezpłatne do Paryża, Londynu, Rzymu, Stanów Zjednoczonych i t. p., ofiarowanych rzekomo przez poszczególne biura podróży.

Werbechowski został w porę ujęty przez policję i unieszkodliwiony. Władze, prowadzące śledztwo ustalą, czy jest to aferzysta, czy też poprostu człowiek anormalny, który przygotował oryginalny zresztą plan loterji, zwanej w skrócie „Turlot". (r)

Z Gdańska.

Nowa uczelnia polska. W gmachu dyrekcji kolejowej w Gdańsku odbyła się uroczystość poświęcenia szkoły średniej, zorganizowanej przez Macierz Szkolną.

Każdy robak przybiera barwę swego otoczenia. W miejscowości Schöneberg czołowy kandydat do rady gminnej, centrowiec Brant przyłączył się wraz z pozostałymi kandydatami listy centrowo-niemiecko-narodowej do frakcji narodowo-socjalistycznej, występując jednocześnie z partji centrowej.

Z Prus Wschodnich.

W ostatnim czasie na terenie Prus Wschodnich niewykryci sprawcy dokonali szeregu podpaleń większych majątków ziemskich, powodując olbrzymie straty. Właściciele 8 poszkodowanych majątków wyznaczyli nagrody za wykrycie złoczyńców w łącznej sumie 32.000 mk.

*

Pierwszy tegoroczny dzień „jednodaninowy" przyniósł komitetowi niesienia pomocy ofiarom kryzysu 4.438 marek.

*

Wiceprezydent rejencji w Kwidzynie von Hoffmann został niespodziewanie przeniesiony w stan spoczynku. Komisarycznym wiceprezydentem rejencji kwidzyńskiej został mianowany landrat z Królewca dr. Hoffmann.

Z KRAJU.

Śmiertelna bójka. W Zawidowicach (pow. Gródek Jagielloński) wybuchła w niedzielę bójka między Michałem Telukiem a Kazimierzem Wiwrem. Wiwer, uderzony przez Teluka w twarz, pchnął go nożem w brzuch tak nieszczęśliwie, że Teluk przewieziony do szpitala powszechnego we Lwowie, zmarł. Zabójcę aresztowano.

Zgon 120-letniego poleszuka. W Mikaszewicach (pow. Łuniniec) zmarł Bazyli Kocuba, przeżywszy 120 lat.

Eksplozja kotła. W piekarni Berendta w Łodzi nastąpiła eksplozja kotła, spowodowana niezachowaniem należytych środków ostrożności i wadliwą budową. Robotnik Franciszek Wojtasik i brat właściciela piekarni Natan Berendt zostali dotkliwie poranieni odłamkami kotła. Robotnika w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Staruszek skonał pod mostem.

Nagły zgon mieszkańca Bydgoszczy w Poznaniu.

Z Poznania donoszą: Śpieszący rano do pracy spostrzegli pod mostem kolejowym na Zawadach leżące ciało ludzkie. Okazało się, iż jest to starzec biednie ubrany i nieprzytomny. Nieszczęśliwemu pośpieszono z pomocą, przyczem zawezwano pogotowie ratunkowe które przewiozło staruszka do szpitala. Po upływie godziny nieszczęśliwy zmarł nie odzyskawszy przytomności. Ze znalezionych papierów stwierdzono, iż był to 80-letni Józef Pawlak, zamieszkały w Bydgoszczy.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 22 listopada 1934 roku.

KALENDARZYK.

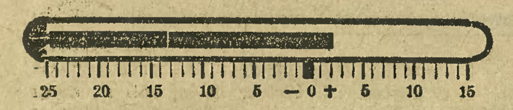
Dziś: Cecylji p. m. i Filemona.
Jutro: Klemensa I pap. m. i Lukrecji.
Wschód słońca o godzinie 7.38.
Zachód słońca o godzinie 15.54.

Stan pogody

Chmurno i mglisto, w ciągu dnia przejaśnienia. Nocą przymrozki, silniejsze w górach, dniem temperatura parę stopni powyżej zera. Słabe wiatry miejscowe.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY NOCNE APTEK od 19—25 listopada 1934 r.
1) Apteka Piastowska.
2) Apteka pod Orłem.

DYŻURY NOCNE APTEK od 12—18 listopada 1934 r.
1) Apteka Centralna.
2) Apteka pod Lwem, Okole.

„LEKTURA", wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54, **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO. Dziś, w czwartek ukaże się piękna operetka Abrahama **„BAL W SAVOY'u"** w premjowej doskonałej obsadzie.

W piątek ostatnie przedstawienie **„PTASZNIKA Z TYROLU"**, operetki Zellera o niezmiernie wartościowej muzyce. Ze względu na niezwykłe zainteresowanie (pozostało w kasie zaledwie kilkanaście miejsc do sprzedaży) należy wcześniej nabywać bilety.

„TEN I TAMTEN", świetna komedja St. Kiedrzyńskiego, wejdzie na repertuar sceny w sobotę, 24 bm. w reżyserji St. Dąbrowskiego. Atrakcją wieczoru sobotniego będzie niewątpliwie pierwszy na naszej scenie występ uroczej divy filmowej i wybitnej artystki sceny stołecznej Lilli Zielińskiej.

W niedzielę po południu o godz. 16 po cenach zniżonych **„BAL W SAVOY'u"**, wieczorem **„TEN I TAMTEN"** St. Kiedrzyńskiego.

„ROBINSON KRUZOE", prześliczna bajka St. Dąbrowskiego, ukaże się nieodwołalnie ostatni raz po cenach minimalnych od 10—99 groszy w poniedziałek, 26 bm. o godzinie 17-ej.

Już dziś zwracamy uwagę na **„PORANEK CHARYTATYWNY"**, który odbędzie się w Teatrze Miejskim w niedzielę, 25 bm o godz. 12.30, z inicjatywy ks. dr. Łuczaka, kierownika bydgoskiego okręgu „Caritas". Na program poranku składa się słowo wstępne p. prezydenta miasta, deklamacja p. Nowickiej, referat p. kuratora Steina z Poznania na temat „Caritas w obliczu nędzy czasów współczesnych". Część koncertową wypełnią śpiewy chóru miejscowej Szkoły Podchorążych i występy solowe p. Fontanówny. Bilety w cenie 30 i 50 gr nabywać można w biurze bydgoskiego okręgu „Caritas", ul. Marcinkowskiego 1 i w biurach parafjalnych.

Co słychać na Małych Bartodziejach i Zimnych Wodach?

Dbające o rozwój i upiększenie swych przedmieść **Tow. Obywateli Małych Bartodziei i Zimnych Wód** odbyło ostatnio w sali p. Ko**marnickiego swe roczne walne zebranie.**

Po załatwieniu wszelkich formalności związanych z ustąpieniem starego zarządu, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który wyłonił się w następującym składzie: p. **Władysław Nawrocki** - prezes, p. **Paweł Bandurski** - wiceprezes, p. **Paweł Smala** - sekretarz, p. **Władysław Pomarzyński** - skarbnik.

Po objęciu przewodnictwa przez nowo wybranego prezesa, w wolnych głosach wysunięto **istny łańcuch skarg i żalów na Zarząd Miejski, który na wszystkie prośby towarzystwa reaguje najczęściej odmownie, tłumacząc się brakiem kredytów.**

Ubolewano nad **odmową naszych władz miejskich w sprawie przedłużenia linji tramwajowej na ulicy Toruńskiej do ulicy Bełzkiej**, mimo że w tej sprawie zarząd towarzystwa interpeluje u Zarządu Miasta od szeregu lat. **Jest to sprawa naprawdę przykra, zważywszy, że ulica Toruńska jest najdłuższą ulicą w Bydgoszczy, a drugi i ostatni przystanek tramwajowy na niej kończy się przy Strzelnicy.**

Przedłużenie wspomnianej linji tramwajowej nie nastręcza tylu trudności, jakie przewidują czynniki miarodajne, bowiem **ułożenie szyn tramwajowych i przewodów elektrycznych na przestrzeni około 1500 m nie pochłonie chyba zawrotnych sum.** Brak tej linji daje się mieszkańcom ul. Toruńskiej i przyległych przedmieść dotkliwie we znaki i jest dla nich najwyraźniejszą krzywdą.

Mimo obietnic nie nastąpiło dotychczas **uregulowanie ulicy Bełzkiej**, która w obecnej porze przedstawia na całej swej szerokości prawdziwe bagno, które przebywać muszą codziennie dzieci szkolne, niszcząc odzież i zdrowie.

Pozostaje również otwarta **sprawa wybrukowania ulicy Ujejskiego**, po której możność chodzenia stoi pod znakiem zapytania, zwłaszcza w dniach słoty, gdy błoto sięga kolan.

W nowym planie rozbudowy miasta **ulica Ujejskiego figuruje jako śródmiejska.** Ta ulica „śródmiejska" nie posiada ani wodociągów, ani kanalizacji. Jej obywatel napotkany w mieście obłocony, robi wrażenie mieszkańca błot pińskich.

Obiecywano niejednokrotnie mieszkańcom tych przedmieść wszystkie bolączki zaspokoić, tymczasem stwierdzono na ostatniem zebraniu, że **teren rozbudowy, jakim jest okolica ulicy Ujejskiego, jest chyba przez Zarząd Miasta zapomniany.**

Wskutek rozbudowy powstało kilka **bezimiennych ulic**, które czekają nadania nazwy, jak jej mieszkańcy zmiłowania magistratu. **Dlaczego ulicom tym dotychczas nie nadano nazw?** Mieszkańcy podają swe adresy na ulicę Ujejskiego, co sprawia kłopoty listonoszom i t. d.

Może Zarząd Miasta raz wreszcie zainteresują wyżej wspomniane sprawy, co w konsekwencji spowoduje **likwidację skarg mieszkańców, którzy przecież płacą podatki na równi z innymi obywatelami, mającymi wszelkie możliwe wygody, a tut. obywatele tylko obietnice.**

17523

Bydgoska młodzież akademicka

musi zdobyć sympatję i poparcie społeczeństwa.

(hak). Bydgoszcz należy do tych z pośród największych miast Rzeczypospolitej, które pozbawione są wyższych zakładów naukowych. Daje się to tembardziej odczuwać, że **liczne szkoły średnie wypuszczają co roku niemal setki młodzieży z miasta i szerokiej okolicy**, która, nie znajdując możliwości kształcenia na własnym terenie, musi tworzyć z konieczności w swoim rodzaju emigrację do centrów uniwersyteckich. Emigracja ta szczególnie dotkliwie daje się życiu społecznemu Bydgoszczy we znaki, że obejmuje z natury rzeczy **element najruchliwszy, mogący być motorem bardziej intensywnych poczynań.**

Przeciwdziałać temu stanowi rzeczy nie można. Młodzież — ta właśnie najwartościowsza — musi wychodzić z Bydgoszczy, aby zdobywać naukę i wiedzę, i przez to realne podstawy do zajęcia w przyszłości odpowiedzialnych stanowisk w społeczeństwie. Chodzi tylko o to, aby tę **młodzież związać jak najściślej z rodzinnem środowiskiem, nie pozwolić jej zerwać serdecznych więzów i związków materjalnych, a kiedyś, po ukończeniu studjów, zyskać ją znowu do pracy na naszym terenie, wymagającym jeszcze potężnych wkładów energji i myśli.**

Ważność tej sprawy jest oczywista. A uzyskać jej realizację można jedynie przez **ciągły, pełen wzajemnego zrozumienia i miłości kontakt między młodzieżą akademicką a starszem społeczeństwem.** Młodzież akademicka garnie się do współpracy, odczuwa jej potrzebę i chce pozyskać dla siebie sympatję społeczeństwa. Wyciągnięta ręka młodych nie mogła zawisnąć w powietrzu. I nie zawisła. Podjęło ją założone przed kilkoma laty na terenie Bydgoszczy

KOŁO PRZYJACIÓŁ AKADEMIKÓW-BYDGOSZCZAN,

które zdołało skupić w swoich ramach organizacyjnych sporo ludzi dobrej woli i które może się pochwalić całkiem pięknym dorobkiem wszechstronnej działalności.

Praca Koła Przyjaciół Akademików-Bydgoszczan poszła w kierunku **nawiązania harmonijnych więzów duchowych i towarzyskich z młodzieżą, przedewszystkiem studjującą na wyższych uczelniach poznańskich**, a także w kierunku **dania tej młodzieży jak najwydatniejszej pomocy materjalnej.**

Oczywiście, że intensywność pomocy materjalnej zależna jest od powszechnego zainteresowania i wstąpienia najszerszych warstw społeczeństwa do szeregów Koła. **Współpraca z młodzieżą akademicką i dbałość o przyszłe pokolenia inteligencji, mającej objąć kiedyś najodpowiedzialniejsze placówki — jest jednym z najważniejszych odcinków pracy społecznej.** I na tym odcinku jest miejsce dla każdego.

Z pracą Koła Przyjaciół Akademików-Bydgoszczan w ubiegłym roku akademickim zapoznali się jego członkowie na **walnem zebraniu, które we wtorek, 20 bm., odbyło się w Państw. Gimn. Klasycznem.** Zagaił je **prezes ks. prof. Średziński**, przewodniczącym wybrano p. **Władysława Mateckiego**, a sprawozdanie z działalności Koła złożył sekretarz red. Henryk Kuminek. Mimo niesposobnych warunków **praca Koła przyniosła naogół dobre rezultaty.** Wraz z młodzieżą akademicką, zrzeszoną w Akademickich Kołach Bydgoszczan przy Uniwersytecie Poznańskim i Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu, urządzono na terenie miasta cały **szereg imprez, które cieszyły się zdecydowanem i tradycyjnem już powodzeniem.** Szczególnie podkreślić należy zorganizowanie **pracy kulturalno-oświatowej na terenie organizacyj miejscowych.** Pomocy finansowej udzieliło Koło Przyjaciół kolonji akademickiej w Gdyni i nowo zorganizowanemu Kołu przy W. S. H. w Poznaniu.

Po sprawozdaniu kasowem **skarbnika p. Hęciaka** na wniosek przewodniczącego komisji rewizyjnej **p. prof. Friebego** zarządowi jednogłośnie **udzielono absolutorjum.**

Pracę w nowym roku poprowadzi zarząd, do którego weszli ludzie, gwarantujący rozwój Koła i realizację jego postulatów. **Zarząd, wybrany przez aklamację, stanowią: p. Wład. Matecki** — prezes, **p. red. Lech Teska** — wiceprezes, **p. mgr. Zygmunt Duszyński** — sekretarz, **p. Wanda Biskupska** — skarbnik, **p. Józefina Mazgajowa** — gospodyni i **p. mgr. Maksymiljan Szukalski.**

Do komisji rewizyjnej weszli pp. **prof. Friebe, prof. Krasicki i dyr. Polakowska.**

Ani przez chwilę wątpić nie należy, że w nowym okresie pracy **Koło Przyjaciół Akademików-Bydgoszczan będzie się rozwijało jeszcze intensywniej i że jego wszystkie poczynania spotkają się z sympatją i poparciem całego społeczeństwa.**

Nie można przecież zapominać, że właśnie młodzież akademicka, to prawdziwa gwarancja przyszłości narodu.

Precz z kwestarzami zawodowymi!!!

Czy nasze władze pójdą w ślady Komisarjatu Rządu m. Warszawy?

Od czasu do czasu zjawiają się w Bydgoszczy zawodowi kwestarze, którzy mając poparcie i zezwolenie władz ministerjalnych i wojewódzkich znajdują w Bydgoszczy wdzięczny teren do napychania przedewszystkiem własnych kieszeni pod płaszczykiem „na dobry i szlachetny cel". Przed trzema tygodniami już pisaliśmy o nahalnem nagabywaniu przechodniów na ulicy Gdańskiej przez kilku świeżo importowanych do Bydgoszczy **zawodowych kwestarzy**, tak, iż niejednokrotnie doszło do gorszących zajść ulicznych. Natrętni kwestarze, tamując ruch uliczny, przypinali przechodniom bez poprzedniego zapytania się jakieś blaszki do płaszczy, żądając za każdą blaszką **zapłatę — jednego złotego.** Dzięki natychmiastowej akcji z naszej strony, uświadamiającej społeczeństwo bydgoskie, iż kwestarze zbierają raczej na własny, niż na „dobry" cel, zbojkotowano tych wydrwigroszy, tak, że chcąc niechcąc zawodowi kwestarze musieli opuścić Bydgoszcz.

Inaczej jednak, jak władze poznańskie lub lokalne, wydające zezwolenia na zbieranie datków przez zawodowych kwestarzy, wbrew powszechnemu oburzeniu miejscowego społeczeństwa, postępują sobie w Warszawie. Dowodem tego wydany przez Komisarjat Rządu m. Warszawy komunikat, który m. in. powiada co następuje:

„W sierpniu r. b. weszły ostatecznie w życie nowe przepisy o zbiórkach publicznych. Taką nazwę w ogólności otrzymały wszelkie t. zw. kwesty, polegające na gromadzeniu ofiar pieniężnych lub w naturze na cele społeczne. Doświadczenia wykazały, że dziedzina ta, dotąd nieuregulowana była niejednokrotnie terenem, na którym żerowały nieuczciwe jednostki, dopuszczające się nadużyć przy zbiórkach, albo wręcz przeprowadzając je na rzecz stowarzyszeń za sowitem wynagrodzeniem. Wytworzył się proceder zawodowych kwestarzy, którzy od kilku lat grasują w Warszawie, jak zresztą na terenie całego państwa. W ten sposób **znaczna część funduszów, osiąganych z ofiar mieszkańców, przepadała w kieszeniach kwestarzy zawodowców.**

Dopiero nowe przepisy dają możność władzom należytego rozwiązania zagadnienia. Przystępując do **systematycznej i planowej likwidacji** grasujących na terenie stolicy kwestarzy zawodowych, komisarz rządu na m. st. Warszawa, zwraca się **również z apelem do szerokich mas ofiarnej ludności stolicy**, by ze swej strony dopomogły władzom administracyjnym w ich zadaniu.

Dlatego też komisarz rządu wyjaśnia, że wszelkie zbiórki odbywać się mogą jedynie po uprzedniem uzyskaniu pozwolenia władz. Osoby, przeprowadzające zbiórki uliczne na rzecz stowarzyszeń i instytucyj dobroczynnych, kulturalnych, oświatowych, religijnych i t. p. winny posiadać wystawione przez te stowarzyszenia legitymacje imienne, bezwzględnie potwierdzone przez Komisarjat na m. st. Warszawę.

O każdym wypadku prowadzenia zbiórki nielegalnej lub niestosowania się instytucyj i osób do obowiązujących przepisów, należy zawiadomić organa policji państwowej. Wykroczenie przeciwko postanowieniom przepisów o zbiórkach publicznych, podlega karom aresztu do jednego miesiąca i grzywnie do 1000 zł albo jednej z tych kar. Kary nakładane są administracyjnie, zarówno na osoby urządzające, jak i osoby przeprowadzające zbiórki publiczne.

W interesie publicznym jest, by mieszkańcy sami domagali się od osób prowadzących zbiórki okazania pozwoleń i legitymacji, sprawdzając czy są one potwierdzone przez Komisarjat Rządu m. st. Warszawę oraz prowadzone zgodnie z warunkami, określonemi każdorazowo w pozwoleniu władz".

Tak jest w Warszawie — a w Bydgoszczy?...

O zasadniczy punkt wyjścia.

(Ciąg dalszy).

nowskiego, Konecznego, Kochanowskiego i Prymasa Hlonda.

Tragizm polski to tragizm niewierności wobec własnej polskiej kultury myśli i kultury czynu. Nieposłuszne dziecko musi odbierać chłostę. Innej rady niema. Trzeba pamiętać, że, jeżeli ktoś uprawia kulturę w polskim języku, to niekoniecznie musi to być już kultura polska. Mówimy po polsku, nawet pięknie mówimy po polsku, lecz postępujemy albo po czesku, serbsku, lub po rosyjsku. W tem nasz tragizm. Obce chwalimy, a swego nie znamy, lub nie doceniamy. Przestańmy być Prusakami, Czechami, Francuzami, Moskalami, a bądźmy Polakami. Drugi raz nas nie rozbiorą, bo mamy wojsko. Mając wojsko, możemy sobie pozwolić na to, żeby dom swój po polsku urządzić.

Nie państwowiec, nie narodowiec, lecz Polak winien mieć głos. Polskość ponad wszystko. Tylko z pietyzmu wobec polskości, jaką przekazały nam dzieje, może wyróść siła i potęga narodu i mocarna Rzeczpospolita.

Polonus.

Nominacja generała Thommée

na stanowisko dowódcy Okręgu Korpusu w Toruniu.



Generał Wiktor Thommée.

Dzień dzisiejszy przyniósł ostateczne potwierdzenie obiegających już od kilku dni w Bydgoszczy pogłosek o powołaniu dowódcy 15 dywizji piechoty Wlkp. generała bryg. Wiktora Thommée na wyższe stanowisko w hierarchji wojskowej.

Jak donosi z Warszawy oficjalna PAT., **gen. Wiktor Tommée mianowany został dowódcą Okręgu Korpusu nr. VIII w Toruniu** i obejmuje tę odpowiedzialną placówkę po gen. Pasławskim, który ostatnio został — jak wiadomo — wojewodą białostockim.

Gen. Thommée w ciągu dziesięcioletniego pobytu **na stanowisku komendanta garnizonu w Bydgoszczy potrafił zżyć się z miejscowem społeczeństwem i złączyć się z niem serdecznemi więzami.** Cały szereg instytucyj i organizacyj Jego czujnej i troskliwej opiece i współpracy zawdzięcza swój rozwój. Gen. Thommée brał przez cały czas czynny udział w życiu społecznem, sportowem i towarzyskiem miasta, to też dzisiaj, gdy, powołany rozkazem swoich zwierzchników, odchodzi na wyższe stanowisko, **cała Bydgoszcz wyraża mu swoją wdzięczność i serdeczne życzenia pomyślnych i nadal wyników pracy.**

Jednocześnie nie wątpimy, że **p. gen. Thommée, objąwszy zwierzchnicze stanowisko w Toruniu, będzie zawsze orędownikiem spraw Bydgoszczy, której troski i potrzeby tak dobrze poznał i zrozumiał.**

—:—

Kalendarzyk Ch. D.

KOŁO CH. D. CZYŻKÓWKO.

Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę, 25 bm. o godz. 12 (po ostatniej mszy św.) w sali p. Glapy przy ul. Grunwaldzkiej. Z powodu bardzo ciekawego referatu p. red. Strąbskiego o polityce zagranicznej uprasza się o jak najliczniejszy udział członków i sympatyków. Zarząd.

— **Herbatkę towarzyską z tańcami** urządza **dziś w czwartek 22.** bm. w małej sali Resursy Kupieckiej Katolickie Stowarzyszenie Kobiet Oddział Koło Pań w Bydgoszczy. Zabawy Koła Pań znane są z tego, że się zawsze nadzwyczej udawają i liczyć się należy że również na dzisiejszy wieczór sympatycy licznie przybędą.

„PIEŚŃ KOZAKA".



Sam film **„Pieśń kozaka"**, którego twórcą jest reżyser John Reinhardt, chlubnie znany z szeregu doskonałych obrazów, jest jednym z tych nielicznych filmów, które cechuje wyjątkowo ciekawy scenarjusz, będący zręcznem połączeniem komedji z dramatem. Fabuła jest niezwykle ciekawa. Jest w niej i miłość młodego kapitana kozaków do rewolucjonistki i przedstawiona w sposób silnie realistyczny „działalność" gubernatora jednej z wielkich rosyjskich prowincyj i rywalizacja dwóch oficerów o względy pięknej gubernatorskiej kochanki oraz cały szereg jeszcze innych, nie mniej ciekawych motywów. **Jose Mojica** w filmie tym występuje w sensacyjnej roli kapitana kozaków Sergjusza Danikowa; jednocześnie skomponował do **„Pieśni kozaka"** muzykę. Jest on więc nietylko świetnym aktorem, znakomitym śpiewakiem i współrealizatorem filmu, lecz również jednym z wybitniejszych kompozytorów nastrojowych melodyj. Ze wszech miar więc film ciekawy. Najnowszy ten twór Foxa wszędzie spotyka się z aplauzem. U nas zobaczymy go w kinie **„Kristal"**.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Chór Dana.

Jeszcze jeden występ Chóru Dana zebrał w teatrze, jak zwykle, dużo publiczności. Sympatyczny zespół wokalny po ostatniem tournée po Rosji Sowieckiej wzbogacił swój repertuar o kilka nowych piosenek i zarówno niemi, jak i znanemi już z poprzednich wizyt produkcjami, bawił znakomicie. Chór Dana interpretuje piosenki miło i dowcipnie i dlatego może się podobać. Oklaski były gorące.

Poza tem ośrodkiem zainteresowania był sympatyczny piosenkarz **Mieczysław Fogg**, a podobał się także szczerze zabawny w swojej akrobatyce głosowej **Adam Wysocki**. **Niusia Nobisówna** jest miłem zjawiskiem tanecznem.

Kulturalnym i pomysłowym kierownikiem chóru a zarazem subtelnym akompanjatorem jest **Władysław Dan.**

—::—

— **Stolarz a nie praktykant leśny w Solcu Kujawskim,** jak mylnie podaliśmy w naszej wczorajszej wzmiance p. t. „Młodzi zwyrodnialcy przed sądem" a mianowicie 27-letni J. N. skazany został na półtora roku więzienia z zawieszeniem kary za różne czyny nierządne.

— **Bydgoski Oddział Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika** odbędzie się w niedzielę, 25. bm. o godz. 16 w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy (plac Józefa Weyssenhoffa 11) posiedzenie popularno-naukowe, na którem p. prof. St. Hołyński wygłosi wykład p. t. „O witaminach". Goście mile widziani. Wstęp wolny.

— **P. Nikodem Szmelter z Bydgoszczy** wybrany został na zjeździe walnym w Toruniu prezesem Związku właścicieli restauracyj dworcowych okręgu pomorskiego.

— **K. S. M. „Naprzód"** składa serdeczne „Bóg zapłać" p. pułk. Heilman-Rawiczowi za udzielenie sali na akademję i p. Sikorskiemu za dekorację i drzewka.

Oświadczenie.

W związku z wiadomością podaną przez dwa pisma stołeczne o przyczynach ustąpienia kilku członków Zarządu i Rady Nadzorczej Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń oświadczam co następuje:

Przyczyną ustąpienia niektórych członków Zarządu i Rady Nadzorczej Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń był konflikt w łonie władz Towarzystwa, powstały na tle różnicy poglądów między prezesem A. Wieniawskim a niżej podpisanym w przedmiocie polityki lokalnej Towarzystwa, wysokości wypłaconych dywidend oraz protekcyjnego ustosunkowania się w sprawach personalnych. We właściwym czasie domagałem się, aby sumę 100.000,— funtów szterlingów, ulokowaną w Londynie sprowadzić do kraju i umieścić ją w papierach państwowych względnie na hipotekach w kraju. Prezes A. Wieniawski zdecydowanie sprzeciwił się memu wnioskowi. Następnie domagałem się, aby dywidenda Towarzystwa była płacona proporcjonalnie do osiągniętych zysków Towarzystwa. Ten mój wniosek również spotkał się ze zdecydowanym sprzeciwem prezesa A. Wieniawskiego. Ponieważ tak poważna i stała różnica w poglądach na prowadzenie interesów Towarzystwa uniemożliwiała nam obopólną współpracę, przeto p. A. Wieniawski ustąpił z Zarządu Towarzystwa a wraz z nim wprowadzone przez niego do władz Towarzystwa osoby.

Wspomniana wyżej wiadomość dwóch pism stołecznych podaje uwłaczający mi zarzut, jakoby moja polityka reasekuracyjna była szkodliwa dla małych akcjonarjuszów lub dla samego Towarzystwa. Ponieważ źródłem tego uwłaczającego mi zarzutu jest p. Antoni Wieniawski, przeto sprawę przeciwko niemu kieruję na drogę sądu obywatelskiego.

21878) **Ananiasz Einhorn.**

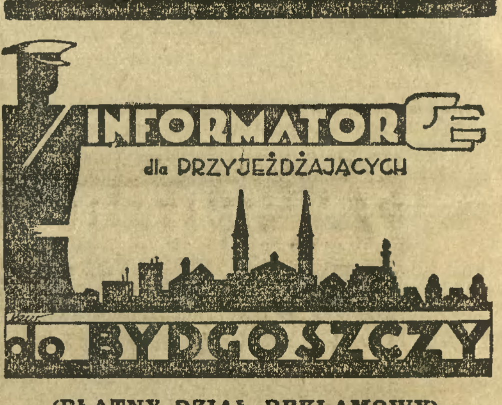
„Markiza Yorisaka".



Z okazji dzisiejszej premjery filmu **„Markiza Yorisaka"** („Bitwa") nie od rzeczy będzie przytoczyć głosy prasy zagranicznej, wyrażającej się o obrazie samemi superlatywami. Oto wyjątki tych entuzjastycznych pochwał i zachwytów: **„Markiza Yorisaka"** to film wysokiej klasy artystycznej, który przynosi zaszczyt swoim realizatorom i wszystkim świetnym współpracownikom. Zasłużyli oni na słowa najwyższego uznania". Albo to, co czytamy w jednym z pism paryskich: „Nigdy Annabella nie roztoczyła dokoła siebie więcej wdzięku, nigdy Charles Boyer i Inkiszynow nie wykazali tyle talentu, co w tym filmie. Wyszliśmy z kina do głębi poruszeni. **„Markiza Yorisaka"** („La Bataille") to siła, potęga i poezja! — gwarantuje, że obraz ten i w Bydgoszczy obudzi żywe zainteresowanie. Dziś zresztą premjera w kinie **„Adria"**.

—::—

— **Trwała i dobra ondulacja** jest gorącem życzeniem każdej pani, dbałej o miły wygląd zewnętrzny. Jak wynika z dzisiejszego ogłoszenia, znany zakład fryzjerski R. Formanowskiego przy ul. Mostowej posługuje się najnowszemi aparatami w dziedzinie trwałej ondulacji.



(PŁATNY DZIAŁ REKLAMOWY).

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń: [illegible] 15.30, **18.01,** 19.58, **21.26** (tranzytowy), 23.16.
Tczew — Gdańsk — Gdynia: 0.40, 3.56, 5.50, **7.35,** 12,13, 13.13, 17.17, **20.03,** 20.10.
Kościerzyna Gdynia: 8.13, 15.45.
Nakło — Piła: 0.01, 6.15, **10.49** (tranz.) 14.45, 19.46.
Unisław — Brodnica: 4.50, 8.11, 13.45, 16.10, 21.55.
Inowrocław — Poznań: 2,21, 3.50, 6.20, 11.45, 13.40, 18.10, 20.40, **22.25.**
Wągrowiec — Poznań: 5.00, 10.32, 13.26, 18.54.
Inowrocław — Karsznice — Herby Nowe: 2.21, 13.40.

PROGRAM W KINACH, NADESŁANY:

ADRIA. Dziś premjera filmu osnutego według powieści „La Bataille" Claude Farrere p. t. **„Markiza Yorisaka".** W głównych rolach Charles Boyer, Annabella, Inkiszynow. Jest to symfonja tytanicznych namiętności. Film zrealizowany z niebywałem realizmem z udziałem szeregu pancerników, krążowników i torpedowców w wielkiej bitwie morskiej. Prócz tego nadprogram. Pocz. o 5,15.

APOLLO (ul. Krasińskiego). Dziś i nadal przepiękny film dźwiękowy pod tyt. **„O czem śnią dziewczęta"** w znakomitej obsadzie: John Boles, Pat Paterson i Thelma Todd. Jest to ciekawy melodramat o doskonałem tle, o zwartej i sugestywnej akcji, pełen muzyki i śpiewu. Nadprogram 2-aktowa wesoła komedja, tygodnik Foxa, oraz kronika Pata. ocz. o 5,10, 7,10 i o 9,10.

BAŁTYK. Dziś **„Walka w podziemiach"** oraz komedja. Pocz. o 5.

KRISTAL. Dziś ostatnie seanse wielkiego kameralnego filmu **„Maskarada".** Po sukcesie jakim cieszył się ten obraz schodzi z ekranu, aby zabłysnąć swą wspaniałą obrazowością, zachwycać grą artystów oraz interesującą treścią inne miasta w Polsce. Radzimy zatem każdemu kto nie widział, pośpieszyć na ten obraz, odznczjący się walorami artystycznemi. Nadprogram również zostanie zmieniony. Pocz. o 5,10. Jutro wejdzie na ekran **„Pieśń Kozaka"** z Joica Mojicą, znakomitym śpiewakiem, odtwórcą głównej roli.

MARYSIEŃKA wyświetla podwójny program **„Cesarskie łowy"** komedja wiedeńska pełna wesołych scen o bogatych dekoracjach oraz **„Mata Hari"** dramat szpiegowski z Gretą Garbo i Ramonem Novarro w rolach głównych. Dwa te olbrzymie obrazy, zawsze ciekawe, są niepowszedniemi dziełami dzisiejszej kinematografji. Pocz. o 5.

REWJA. Dziś nadal nowy program. Na ekranie **„Zabójstwo o świcie"** film sensacyjny. Na scenie: nowa wesoła rewja z gościnnym występem doskonałego amanta Zarskiego.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

PIĄTEK, 23 LISTOPADA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,45: Audycja poranna. 12,10: Koncert zespołu Wiesława Wilkosza. 12,45: „O dzieciach niegrzecznych i ich najbliższej rodzinie" odczyt. 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Dalszy ciąg programu koncertu W. Wilkosza. 15,35: Przegląd giełdowy. 15,45: Melodje operetkowe i ulubione potpourri (płyty). 16,45: Audycja dla chorych. 17,15: Utwory na altówkę w wyk. Mieczysława Szaleskiego. 17,35: Recital śpiewaczy Heleny Wertheim. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 17,50: „Przegląd wydawnictw". 18,00: „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 18,15: Muzyka lekka w wyk. zespołu salonowego Edith Lorand. 18,45: „Bawełniana stolica Polski" odczyt. 19,00: Koncert chóru „Echo" pod dyr. Wład. Raczkowskiego. Transmisja z Poznania. 19,20: Pogadanka aktualna. 19,30: Piosenki Eddie Cantora (płyty). 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: Jak spędzić święto? 20,05: Pogadankę muzyczną wygł. prof. Stan. Niewiadomski. 20,15: Koncert symfoniczny z sali Konserwatorjum Warszawskiego. Wyk.: ork. filharm. pod dyr. Walerjana Bierdjajewa i Eugenja Umińska (skrzypce). 22,30: Recytacje poezyj. 22,40: Koncert reklamowy. 23,05: Muzyka lekka i taneczna z restauracji hotelu „Bristol".

Sokół żeński.

Dziś, w czwartek, 22 bm., od godz. 19.30 w szkole przy ul. Konarskiego ćwiczenia drużyny. Liczne i punktualne przybycie konieczne.

Narciarze!

Od 23. XII. br. do 3. I. 35 r. wycieczka do Semmering i do Wiednia. Całkowity koszt zł 369,—. Zgłoszenia i informacje w „Orbisie" Bydgoszcz, Gdańska 15, telefon 667. (21893

— Srebrne gody małżeńskie obchodzą w dniu 23 bm państwo Trojanowscy, zam. przy ul. Hetmańskiej 28. Pan Władysław Trojanowski, właściciel nieruchomości i fabryki cukierków, oraz jego małżonka pani Helena z Mazurków (siostra posła na Sejm z okręgu grudziądzkiego) wychowują przykładnie po katolicku czworo dzieci, trzech synów i córkę. Życzymy szanownym jubilatom, długoletnim przyjaciołom naszego pisma, by w zdrowiu i szczęściu dożyli złotych i diamentowych godów.

— Osobiste. W niedzielę, dnia 18. bm. konsul francuski w Poznaniu p. Dutard wraz z małżonką i prof. Langlad'em odwiedzili przy okazji pobytu w Bydgoszczy kursy francuskie „Sekwana" Marji Régamey pozostające pod opieką „Tow. Przyjaciół Francji" (Lesamis de la France") mające swą siedzibę przy „Pryw. 6-kl. szk. powsz. koed. pod wezw. św. Kazimierza w Bydgoszczy" Cieszkowskiego 3 I ptr. Pan konsul z żywem zainteresowaniem wysłuchał informacyj udzielanych mu przez kierowniczkę tychże kursów p. Elżbietę Potocką o postępach frekwentantów kursów. (21892

— Imieniem Komunalnego Związku Kredytowego złożył Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu bydgoskiego życzenia w nowym lokalu przy ulicy Gdańskiej 10 prezydent miasta Bydgoszczy p. **Leon Barciszewski.** Podniósł on, iż komunalne kasy oszczędności są instytucjami nietylko gromadzącemi oszczędności w danej okolicy, ale rozprowadzającemi je pomiędzy ludność tej okolicy. Stanowią tem samem pośrednictwo pomiędzy nadmiarem pieniądza, a jego zapotrzebowaniem.

— Ponowne zgłoszenie się do rejestru poborowych r. 1914. Zwraca się jeszcze raz uwagę na obwieszczenie w tym przedmiocie rozplakatowane na słupach miejskich. Kto jeszcze nie spełnił tego obowiązku winien to uczynić ostatecznie do dnia 30 listopada włącznie. Zgłaszający się po tym terminie podlega karom wyszczególnionym w obwieszczeniu.

Masowy szmugiel zapalniczek

przez zieloną granicę.

As gdańskich przemytników aresztowany w Bydgoszczy.

(kj) Wywiadowcy poznańskiej straży granicznej od dłuższego czasu przeprowadzali na terenie Bydgoszczy **obserwacje, które mogłyby przyczynić się do ujawnienia wielkiej afery przemytniczej, w której wszystkie centralne nici kierowały się właśnie do naszego miasta.**

W toku bardzo mozolnych dochodzeń straż graniczna wpadła **na trop niejakiego Eryka Briganta z Wolnego Miasta Gdańska,** który od czasu do czasu pojawiał się na terenie Bydgoszczy, budząc swojem zachowaniem i tajemniczemi konszachtami z różnymi nie cieszącymi się najlepszą opinją osobnikami **duże podejrzenie.**

Nad Brigantem roztoczono czujną **inwigilację** zawsze jednak potrafił się przemytnik **wyśliznąć z zastawionej przez wywiadowców straży granicznej zasadzki.**

W drodze konfidencjonalnego wywiadu poznańska straż graniczna dowiedziała się, że ostatnio **również na terenie Wolnego Miasta Gdańska Brigant został przytrzymany,** gdzie przez tamtejsze władze celne ukarany został **grzywną i aresztem za przemyt niemieckich towarów.**

Kiedy wczoraj w godzinach rannych Brigant pojawił się znowu na terenie Bydgoszczy, nie udało mu się już wyprowadzić w pole strażników granicznych.

W chwili przytrzymania znaleziono przy nim **1.200 zapalniczek i 35.000 kamieni do zapalniczek.** Towar ten przemycił przez zieloną granicę **w powiecie kartuskim.** Wartość przemytu ocenia się na ca. **5.000 zł,** a uszczuplenie celne wraz z karą na ca. **100.000 zł.**

Brigant jest znanym przemytnikiem grasującym na **terenie województwa pomorskiego, poznańskiego i łódzkiego.**

Asa przemytników osadzono **w więzieniu sądowo-śledczem przy ul. Wały Jagiellońskie, do dyspozycji p. sędziego śledczego przy s. o. w Bydgoszczy.**

Bliższych szczegółów ujawnionej afery, w której skrompromitowanych zostało cały szereg osób, **ze względu na toczące się jeszcze śledztwo narazie nie podajemy.**

Z życia towarzystw.

Czwartek, 22 listopada.

Godz. 18.00: **Bydgoski Klub Mandolinistów.** Kurs mandolinowy oddz. młodszego w Domu Czeladzi. Kurs dla oddz. starszego o g. 20 tamże.

Godz. 20.00: **„Dzwon".** Lekcja śpiewu w auli szkoły na Okolu. Zaproszenia na zabawę w dn. 24. bm. wydaje jeszcze sekretarka. Na lekcjach przyjmuje się zapisy na członków

— **Kat. Stow. Młodzieży Męskiej „Wolność".** Zebranie plenarne w Ognisku.

— **„Lutnia" Bydgoszcz.** Lekcja. W niedzielę o godz. 12 występ w Resursie.

— **Zrzeszenie Absolwentów Szkół Dokształcających Zawodowo-Kupieckich.** Zebranie plenarne w auli Miejskiej Szkoły Handlowej. Obecność wszystkich członków konieczna. Ważne sprawy m. in. dot. zabawy.

— **Sokół I.** Zebranie plenarne w hotelu Lengning.

— **Tow. Przemysłowo-Rzemieślnicze.** Zebranie plenarne w lokalu hotelu Lengning. Ważne sprawy.

Piątek, 23 listopada.

Godz. 20.00: **Sokół Bielawy, Wielkie Bartodzieje.** Zebranie zarządu w Rzeźni.

Przygotowanie Sokolstwa Dzielnicy Pomorskiej do Słowiańskiego Zlotu.

W niedzielę, dnia 25 bm. odbędzie się w Toruniu w Męskiej Hali Gimnastycznej przy ulicy Krasińskiego jednodniowy kurs nauki ćwiczeń wolnych i zawodniczych na Słowiański Zlot w roku 1935. Na kurs przybyć muszą naczelnicy i podnaczelnicy okręgów, naczelnicy gniazd oraz dobrzy gimnastycy. Obecność wszystkich obowiązkowa. Po zniżki kolejowe 50% zwrócić się należy do pp. komendantów P. W.

Bank Polski płacił w dniu 22. 11. 1934 r.

dolary amerykańskie	5,26
funty szterlingów	26,32
franki szwajcarskie	171,36
franki francuskie	34,83
guldeny gdańskie	172,29
liry włoskie	45,12
floreny holenderskie	357.30

Giełda zbożowo-towarowa w Bydgoszczy

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Notowania z dnia 21 listopada 1934 r.

	cena transakcyjna	cena orjentacyjna
Żyto . . . . zł		13,75—14,25
„		
Usposob. spokojne		
Pszenica eksportowa . zł		
Pszenica stand. 60 ton zł	16,00	15,75—16,25
Usposob. spokojne		
Jęczm. brow. . . . . . zł		20,50—21,00
Jęczm. jednolity . . . zł		17,50—18,00
Jęczm. zbiorowy . . . zł		16,25—16,75
Usposob. słabsze		
Owies . . . . zł		15,25—15,75
„		
Usposob. spokojne		
Mąka żyt. 55% wł. worka zł		21,50—22,25
Mąka żyt. 65% wł. worka zł		20,00—21,25
Mąka żyt. 55—70% wł. w. zł		15,50—16,25
M. żyt. razow. 95% wł. w. zł		17,00—17,25
M. żyt. pośl. 70% wł. w. zł		13,50—14,25
Usposob. spokojne		
Mąka psz. I A. wł. w. zł		28,50—30,50
Mąka psz. I B. wł. w. zł		26,75—27,75
Mąka psz. I C. wł. w. zł		25,75—26,75
Mąka psz. I D. wł. w. zł		24,75—25,75
Mąka psz. I E. wł. w. zł		23,75—24,75
Mąka psz. II A. wł. w. zł		21,75—23,25
Mąka psz. II B. wł. w. zł		21,25—22,75
Mąka psz. II D. wł. w. zł		20,75—21,25
Mąka psz. II F. wł. w. zł		16,25—16,75
Mąka psz. III A. wł. w. zł		14,25—15,25
Mąka psz. III B. wł. w. zł		11,75—12,25
Mąka psz. razowa wł. w. zł		17,25—18,25
Usposob. spokojne		
Otręby żytn. stand. . . zł		10,00—11,00
Otręby psz. miał. . . zł		10,00—10,50
Otręby pszenne śred. . zł		10,00—10,50
Otręby pszenne grube . zł		10,50—11,00
Otręby jęczmienne . . zł		11,50—12,50
Rzepak zimowy bez worka zł		39,00—40,00
Rzepik zimowy . . . . zł		37,00—38,00
Mak niebieski . . . . zł		37,00—41,00
Gorczyca . . . . . . zł		46,00—50,00
Siemię lniane . . . . zł		41,00—44,00
Wyka . . . . zł		24,00—26,00
Groch Wiktorja . . . . zł		41,00—43,00
Groch Folgera . . . . zł		30,00—34,00
Tymotka . . . . . . zł		58,00—68,00
Łubin niebieski . . . zł		7,00—8,00
Koniczyna żółta, odłusz. zł		72,00—80,00
Koniczyna biała . . . zł		85,00—105,00

W tutejszym rejestrze spółdzielczym pod nr. 164, zapisano w dniu 11 października 1934, przy Spółdzielni Oszczędność w Bydgoszczy z ogr. odp., że udział wynosi 100 zł. a wpłata na udział dopuszczalną jest w 40 ratach miesięcznych. Zarząd składa się z 4 członków i 2 zastępców. Józef Starzyński sekretarz I. K. R. z Bydgoszczy został wybrany czwartym członkiem zarządu. Uchwałą walnego zgromadzenia z dnia 12 lutego 1934 zmieniono statut w § 10, ustęp 1 (wpłata na udział) § 21 (zarząd) i § 39 punkt b (umarzanie wartości bilansowych). **Sąd Grodzki.**

W tutejszym rejestrze spółdzielni nr. 101 zapisano w dniu 15 listopada 1934 r. przy spółdzielni „Rolnik w Bydgoszczy" Spółdzielnia Rolniczo Handlowa z ogr. odp. w Bydgoszczy, że przedmiotem przedsiębiorstwa jest kupno i sprzedaż na rachunek własny i komisowy wszelkich artykułów rolniczych, ziemiopłodów i czyszczenie ich, a ponadto dokonywanie obrotów handlowych w zakresie gospodarstwa, przemysłu i potrzeb produkcji rolnej. Spółdzielnia może zajmować się załatwianiem jedynie spraw ściśle handlowych, z wyłączeniem czynności i tranzakcyj o charakterze czysto finansowym. Spółdzielnia może udzielać tylko kredytu towarowego, który z reguły winien być dostatecznie zabezpieczony, bądź hipotecznie, bądź poręczeniem osób majątkowo odpowiedzialnych, bądź pewnemi papierami wartościowemi. Udział wynosi 300 zł i wpłacony być winien w gotówce. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanemi udziałami aprócz tego ponoszą za zobowiązania spółdzielni odpowiedzialność dodatkową ograniczoną do wysokości pięciokrotnej każdego zadeklarowanego udziału. Członek zarządu Stefan Lampe ustąpił. Na członka zarządu powołano Henryka Borkiewicza. Zarządowi nie wolno bez zezwolenia Rady Nadzorczej: 1. nabywać, zbywać, obciążać nieruchomości jak również zawierać umów tyczących się przebudowy nieruchomości, 2. przejmować jakichkolwiek zobowiązań w aktach notarjalnych i ugodach w sprawach zawisłych przed sądami powszechnemi, 3. nabywać udziałów w innych przedsiębiorstwach i przystępować do innych spółdzielni. Pozatem nie wolno zarządowi 1. przyjmować wkładów gotówkowych i pożyczek od osób prywatnych, 2. przyjmować ziemiopłodów w depozyt lub na przechowanie, 3. sprzedawać towarów na kredyt niecziłonkom, 4. udzielać kredytów gotówkowych. Pismami przeznaczonemi do ogłoszeń spółdzielni są: „Poradnik Spółdzielni" i „Dziennik Bydgoski". Uchwałą walnego zgromadzenia z dnia 20 stycznia 1933 r. uchwalono statut w nowem brzmieniu, a w szczególności zmieniono §§§ 2 (pominięcie ustanowienia filji w Trzeciewcu i Pruszcu), 4 (przedmiot przedsiębiorstwa), 6 (przyjmowanie członków), 10 (Udziały) 12, 13, 15, 16 (członkowie), 20 (przepisy wspólne dla członków zarządu i rady nadzorczej), 24—27 (zarząd), 28 (skreślono), 29 (pełnomocnictwo), 30 — 32 (Rada Nadzorcza), 35—43 (walne zgromadzenie), 45—48 (rachunkowość, podział zysku i pokrycie strat), 50 (ogłoszenie), 51 (rozwiązanie spółdzielni), oraz zmieniono kolejność numeracji §§ 29—47. (21884) **Sąd Grodzki.**

W tutejszym rejestrze spółdzielni pod nr. 17, przy firmie Bank Ludowy Spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedz. w Bydgoszczy, wpisano w dniu 28 czerwca 1934 r., że uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 14 czerwca 1934, zmieniono względnie uzupełniono § 11 (o płatności i ilości udziałów) § 14 (wystąpienie członka za dwuletniem wypowiedzeniem) i § 21 (o zdolności do działań prawnych Zarządu i Rady Nadzorczej). Odnośne §§ otrzymały następujące brzmienie: § 11. Udział wynosi 1.000 zł i jest natychmiast płatny. Z ważnych powodów może Zarząd zgodzić się na wpłatę udziału ratami. Wpłaty na udział, które Zarząd może pobierać przy udzielaniu i prolongowaniu pożyczek, policza się tylko na rok bieżący. Każdy członek obowiązany jest zadeklarować przynajmniej jeden udział, ponadto może zadeklarować większą ilość udziałów, jednak nie więcej jak 10. § 14. Członek może wystąpić ze Spółdzielni za dwuletniem pisemnem wypowiedzeniem. Za datę wystąpienia uważa się ostatni dzień tego roku obrachunkowego, w którym upływa termin wypowiedzenia. § 21. Członkowie Zarządu i Rady Nadzorczej muszą mieć pełną zdolność do działań prawnych. (21885) **Sąd Grodzki.**

†

Dnia 20 bm. zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św. moja najdroższa żona, nasza najukochańsza i najtroskliwsza matka, teściowa i babcia ś. p.

z Barlików

Małgorzata Szulcowa

w 65 roku życia, o czem donoszą w nieutulonym żalu

Mąż i dzieci.

Sadki — Książ.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24 b. m. o godz. 10-tej przed poł. z domu żałoby. (21882

†

Dnia 20 listopada 1934 r. zmarł po krótkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św., ś. p.

Józef Wełnic

szeregowiec Straży Pożarnej

W zmarłym traci Zarząd Miejski długoletniego i obowiązkowego strażaka.

Cześć Jego pamięci!

Prezydent miasta Bydgoszczy.

Pogrzeb odbędzie się 23 listopada br. o godz. 4 po poł. z kaplicy na Szwederowie. (21896

Czytajcie Dziennik Bydgoski!

POLECENIA

Pogotowie
Elektryczne - Radjowe „Swietlik“, Bydgoszcz, Gdańska 27, podwórze lewo, tel. 107. (21436

Przerabianie
kapeluszy aksamitnych, żałobnych i futrz. mufek. Dawniej Dworcowa 9—5, teraz Dworcowa 17, mieszkanie 6, II. (20258

Składnica Szkła Okiennego i Listew wł. H. Balcerkiewicz Bydgoszcz Grodzka 9
20850

Meble
obrazy wszelkiego rodzaju poleca okazyjnie tanio „Sala Licytacyjna“, Gdańska 42. (21787

SPRZEDAŻE

Zaprowadzony
zakład fryzjerski, dobry punkt, sprzedam, 650 zł. Adres: Gdynia, Leśna 1. (21824)

Dom
w centrum na sprzedaż wprost od gospodarza, wjazd, duże podwórze, 14 garaży i restanracja w biegu. Miejsce odpowiednie także na każde przedsiębiorstwo handlowe. Oferty do filji Dziennika „Nr. 100“. (12440

Dom
duży plac budowlany centrum 13 000. Oferty filja Dziennika pod „13“. (12441

Małą
nieruchomość placem. Śląska 18. (12455

Maszyny
stolarskie z motorami i wszelkiemi narzędziami, mało używane, na sprzedaż. Oferty do Dziennika „Stolarskie“. (21852

Pokój
stołowy gabinet męski sprzedam korzystnie. Długa 86, m. 1. (21891

Kanar (21872
rzepik, konopie, mieszanki gwarantowane sprzedaje tanio Skład, Bydgoszcz, Nakielska 21.

KUPNA

Kupię
nieruchomość, wpłata 15 tys. Oferty „Piętnaście“ do Dzien. Bydg. (21876

Poszukujemy
prasę ekscentryczną. Autoarma, Bydgoszcz, Zduny 6, tel. 1824. (21865

Kupię
maszynę do pończoch Rekord lub Rubus. M. Brodnicka, Bydgoszcz, Ks. Malczewskiego 2. (21855

Kupię
wózek ręczny. Zgłoszenia w firmie B. Cywiński. Stary Rynek 7. (21847

LEKCJE

Udzielam (21186
lekcji gry na fortepianie, prędką metodą do nauczenia się, przygotowuję do konserwatorjum. Miesięcznie 10 zł., dwie godziny tygodniowo. Fortepjan wolny do ćwiczeń, godz. 40 gr. Przychodzę także w dom. Przygotowuję przez rok do Konserwatorjum. Hetmańska 5, wejście na prawo, mieszk. 5.

POSADY WOLNE

Fryzjerka
potrzebna zaraz lub od 1 grudnia. Kirsch, Śniadeckich. (21781

Tancerki
potrzebne zaraz. Pomorska 48—8 od 5—8. (12442

Uczennica
do składu obuwia potrzebna. Gdańska 63. (12459

Stolarze
potrzebni. Fabryka mebli, ul. Grunwaldzka 25. (21862

Czeladnik
szewski potrzebny. Nowodworska 1. (21870

Ogłoszenia do niedzielnego numeru

prosimy ze względu na wielką objętość tego numeru i wielką ilość ogłoszeń nadesłać już w piątek do g. 6 po poł., gdyż wcześniejsze złożenie ogłoszenia umożliwi nam w pełni zadowolić inserenta i gustownie wykonać ogłoszenia. Dlatego w interesie własnym każdego inserenta i aby nam ułatwić punktualne wydanie „Dziennika“ radzimy do niedzielnego numeru nadesłać ogłoszenia już w piątek.

Bardzo
poważna instytucja handlowa poszuknje czterech panów powyżej lat 25 do pracy akwizycyjnej. Wymagana dobra prezencja oraz doskonała wymowa. Zgłoszenia tylko osobiste z dokumentami (świadectwa) w piątek dnia 23 w godz. od 9—12½ i 15—17 w biurze firmy Bydgoszcz, Śniadeckich 41, m. 6. (21858

Czeladnik
szewski na wszelką dobrą pracę potrzebny zaraz. Węgrzyn, Nakło, Bydgoska nr. 19. (21895

Służąca
z gotowaniem może się zgłosić od godz. 1—3-ej. Gdańska 29—3. (12449

Dziewczyna
do prac domowych potrzebna. Dworcowa 53, mieszk. 9. (21861

Kowala
samotnego z znajomością prowadzenia młóckarni i motoru poszukuje od 1. 12. Majętność Rudy, p. Solec Kujawski. (12443

Rutynowany ekspedjent
branży elektrotechnicznej samodzielny, kawaler, znajomość języka polskiego i niemieckiego, chrześcijanin, poszukiwany przez poważne przedsiębiorstwo branży w Katowicach. Natychmiastowe zgłoszenia z życiorysem, odpisami świadectw oraz wysokością wymaganej pensji pod „Samodzielny“ do Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej, Katowice, Rynek 11. (21780

Panienka
inteligentna potrzebna do obsługi gości. Kawiarnia Zacisze. (12458

Pomocnik
ogrodniczy młodszy potrzebny zaraz. Toruńska nr. 83. (21845

Potrzebne
na wypomóżkę do ekspedjowania konfekcji, damska i męska siła. „Konkurencja“, Długa 64. (12460

POSADY POSZUKUJĄ

Czeladnik (21842
piekarski z kartą rzemieślniczą szuka posady możliwie za kierownika. Franciszek Kempka, Mrocza, powiat Wyrzysk.

Urzędnik (21873
gospodarczy z 6 letnią samodzielną praktyką i dobremi referencjami poszukuje zaraz lub od 1. 1. 35 r. posady. Stube, Baczorce, powiat Mogilno.

DZIERŻAWY

Na Pomorzu
przeszło 40 lat zaprowadzony skład z urządzeniem, mieszkaniem, warzywnikiem, dużej kościelnej wiosce, przy rynku zaraz do wynajęcia. Egzystencja pewna. J. Czapiewski, Stara Kiszewa powiat Kościerzyna, stacja kol. Żblewo. (21820

Willa
ogród, 3 pokoje, także w zamian mieszkanie śródmieście. Zgłoszenia Polanka 5, parter. (12444

POKOJE WOLNE

Tani
Chocimska 20—1. (21863

Pokój
dobrze umeblowany. Krasińskiego 4—4. (12445

2 pokoje
umeblowane używaniem kuchni 35 zł. Hetmańska nr. 26. (12457

RÓŻNE

Detektywne (12375
24 lat egzystujące biuro Greif, wywiady, obserwacje. Poznań, tel. 2616.

Ciężarówka
do przewozu 50 000 cegły zgłosić Florjana 9/3. (21887

Brunetko
list w Dzienniku. (21854

POŻYCZKI

4.000
pożyczki pod zastaw poszukuję. Oferty do Dziennika „4.000 zł.“ (21849

Kto (21850
wypożyczy 50 zł., wysoki procent. Oferty „Procent“.

Pożyczki
2.000 zł. poszukuję. Zabezpieczenie posada w interesie handlowym, pensja 150 zł., miesięcznie wolne utrzymanie. Oferty poważnych reflektantów kierować pod „2.000“ do Dziennika Bydgoskiego, Toruń. (21881



Pomysł.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. **na** dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.